Nr. 244. We Lwowie, Środa dnia 15. Października 1873. **Rok XII.**

Wychodzi codziennie o godzinie 7. rano, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

Przedpłata wynosi:

We LWOWIE kwartalnie . . . 3 złr. 75 centów

Z przesyłką pocztową:

Anglji, Italji i Turcji . . 15

Numer pojedynczy kosztuje 8. centów.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:

We LWOWIE: Bióro administracji „Gazety Narodowej" ... ulica Nowa liczba 2/1. Ajencja dzienników Piątkowskiego nr. 9 plac katedralny. W KRAKOWIE: Księgarnia Józefa Czecha w rynku. W ARYŻU: na całą Francję i Anglję jedynie p. pułkownik Raczkowski, rue Jacob 13. W WIEDNIU: p. Haasenstein et Vogler, nr. 10 Wallfischgasse i A. Oppelik, Wollzeile, 29. W FRANKFURCIE: und Menem i Hamburgu: p. Haasenstein et Vogler.

OGŁOSZENIA przyjmuje się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stęplowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.

Telegramy Gazety Narodowej.

(Tylko w jednej części wczorajszego numeru drukowane.)

Stanisławów d. 13. października. Komitet przedwyborczy okręgu Stanisławowskiego postawił dziś kandydaturę na posła okręgu wiejskiego ks. ruskiego, Charkiewicza z Krzywotuł powiatu Tłumackiego.

Lwów d. 15. października.

(Nienawiść Rumunów i Serbów węgierskich do Madiarów. — Atak na transport huzarów. — Budowa kolei Tarnów Leluchów. — Kłopoty hut żelaza.)

Od dość dawna sypią się wiadomości z Węgier, z okolic przez **Rumunów** i **Serbów** zamieszkałych, wskazujące na wzmagającą się okropnie nienawiść tych ludów do Madiarów, do rządu węgierskiego i w ogóle do Węgier, a mnożą się one i przerażające barwy przybierają od czasu zupełnego zwinięcia Pogranicza i utworzenia ludzi wolnych z tych, co przez tyle czasów pod surową komendą wojskową pędzili żywot prywatny i publiczny. Miru na Pograniczu nigdy nie mieli Madiary, a nie może się on cudem wytworzyć; cudu też nikt wymagać nie mógł, rzeczy jednak stanęły tak, że poczynione tam jest podobno wszystko, aby nigdy do tego miru nie przyszło. Pisma madiarskie wszystkich odcieni, a zwłaszcza buchające liberalizmem jak Wezuwiusz lawą pisma lewicy, już się domagają wyjątkowego stanu dla południowych Węgier — któryby oczywiście tylko rozżarzył nienawiść ku Madiarom; a jeżeli dzisiaj rewolucyjny duch Rumunów i Serbów węgierskich, mimo ustaw i czujności władz umie się organizować i propagandę swoją szerzyć, łączyć się z Pograniczem, to stan oblężenia także potrafiłby wyzyskać na swoją korzyść.

W Panczowie był zapowiedziany mityng wyborczy wszystkich okręgów Pogranicza niegdyś serbsko-niemieckiego i rumuńsko-banackiego; **komisarz rządowy zakazał.** Więc zapowiedziano tylko mityng serbski dla okręgu Panczowskiego; a komisarz pozwolić musiał, zwłaszcza gdy pozwolił na mityng tamtejszego klubu deakistów. Otóż na mityng serbsko-panczowski zebrały się nawet kobiety i dzieci, i przyjęto rewolucyjny program, takzwany wielkobeczkerecki. Taksamo zapewne postąpią inne także okręgi.

Nienawiść serbsko-rumuńska do Madiarów poczyna już chrzest krwawy odbywać. Z Karlsdorfu (podobno w Banacie) piszą pod d. 9. bm. do *Pester Lloyda*: „Wczoraj wyruszył ztąd transport urlopników 1. pułku huzarów im. cesarza do Nikoliniec, aby ztamtąd podwodami dostać się do kolei w Werszcu. Ale gdy właśnie pod ten czas w w Karlsdorfie wybuchł pożar i wszystkie fury tutejsze były przy gaszeniu zajęte, więc tutejszy urząd pow. nakazał gminie Nikolinieckiej aby podwód dla huzarów dostarczyła. W Nikolińcach upraszał komendant transportu wójta i pisarza o należące się podwody i od pisarza otrzymał u oberżysty niemieckiego, Libscha, odpowiedź że podwody będą. Otóż pisarz poszedł ztamtąd do kancelarji gminnej i namówił aby podwód nie dostawić, tylko owszem Madiarów wymordować. Zaczem kazano uderzyć we dzwony. Ludność, składająca się z samych Rumunów, uzbroiła się w strzelby, widły, łopaty itp., uderzyła na huzarów, pościągała ich z wozów i tak urzęstowała, że uciekać byli zmuszeni. Trzech huzarów ukryło się w gospodzie Libscha, ale wydał ich pop (u Rumunów ksiądz zowie się „popa"); reprezentanci gminy wtargnęli do schowku i pobili huzarów tak, że ci teraz ciężko ranni leżą. A że z życiem uszli, mają tylko zawdzięczyć energii Libscha, który oparł się zamordowaniu Madiarów. Dodaję, że to wszystko działo się pod okiem wójta, Korniana, który niedawno otrzymał srebrny krzyż zasługi."

Podnosiliśmy niedawno z gorącem uznaniem, że minister handlu, mimo przykrego położenia finansowego, zamyśla rychło rozpocząć budowę kolei **Tarnów-Leluchów** na rachunek państwowy, ku czemu otrzymał od Rady państwa fundusze, a nadto że budowy tej niema oddać jednemu hurtownemu przedsiębiorcy, ale pojedyncze przestrzenie oddać osobnym przedsiębiorcom, chociaż p. Czermak, inżynier firmy br. Kleina, objeżdża całą tę linię. Dotychczas nie czytaliśmy w żadnym dzienniku wiedeńskim, iżby rząd od tego drugiego zamyślał odstąpić, ze szkodą dla skarbu państwa i dla kraju, — wszelako, według wiedeńskiego korespondenta *Czasu* (ale nie owego radcy w biurze prasowem), zanosi się na wcale co innego. Pisze on:

„Mniemają tu powszechnie, iż rząd, pomimo niepomyślnej sytuacji giełdowej i finansowej, zajmuje się szczerze sprawą rozpoczęcia budowy kolei żelaznej z Tarnowa do Leluchowa; mówią nawet, że znany przedsiębiorca kolejowy br. Klein ma otrzymać budowę wspomnionej kolei i że inżynierowie jego objeżdżają już główne jej linie. Ubolewalibyśmy nad tą wiadomością, gdyby się sprawdzić miała, gdyby minister handlu miał odstąpić od swego pierwotnego zamiaru podziału przedsiębiorstwa na mniejsze partje budowy (Bauloose), a natomiast znowu miał powierzyć budowę jednemu głównemu przedsiębiorcy, i to obcokrajowcowi. Dotychczasowe doświadczenia dowiodły dostatecznie, iż budowy prowadzone przez jeneralnych przedsiębiorców, nie były połączone z wielką korzyścią dla Towarzystwa kolejowego. Albo koleje nie były dobrze prowadzone, albo też przedsiębiorcy już po ukończeniu budowy, żądali nadwyżki, które to żądanie prowadziło zazwyczaj do procesu. Jeneralny przedsiębiorca powierza budowę swoim podprzedsiębiorcom (Subunternehmer), zmuszony jest zatem nietylko o własnym zysku pomyśleć, ale i o zysku podprzedsiębiorców, bo występuje tylko w charakterze pośrednika między Towarzystwem kolejowem a przedsiębiorcami. Na poparcie naszego twierdzenia, powtarzamy fakt nam przytoczony, że druga część budowy kolei Lwów-Krasne-Brody i Złoczów - Tarnopol - Podwołoczyska która podobno przedstawiała bardzo wielkie trudności, jednak taniej wypadła, aniżeli część pierwsza, ponieważ budowę jej przeprowadzono w pojedynczych działach (Bauloose). Niema więc żadnego powodu wzbogacania zagranicznych jeneralnych przedsiębiorców, skoro w kraju dość znajduje się przedsiębiorców, co nabyli potrzebnych doświadczeń i rutyny przy budowie innych kolei galicyjskich, a zapewne i dziś pod korzystniejszemi warunkami gotowi są podjąć się budowy kolei Tarnów-Leluchów, choćby pod dozorem jeneralnej inspekcji kolei żelaznych w ministerstwie handlu."

Nam się zdaje, że w doniesieniach tych jest więcej obawy niż podstawy rzeczywistej — ale w Austrji wszystko jest możliwe!

Huty i fabryki żelaza w Czechach, i niemieckich prowincjach Austrji, będące własnością to pojedynczych osób, a między temi koryfeuszów centralizmu, to spółek i towarzystw akcyjnych, są w bardzo przykrem położeniu, i w memorjałach domagają się u rządu, aby forytował budowę jak najwięcej kolei, jako dającą im najlepszy zarobek.

Ruch wyborczy.

Zwrot w sprawie kandydatury w okręgu miejskim Biała Nowy Sącz- Wieliczka na rzecz dr. Stiasnego musimy uważać za pomyślny dla sprawy ogółu.

Nietylko w Buczackie, ale i w inne strony Galicji rozesłano aż z Theresienstadtu odezwy Lindertowskie, a jaki wywierają skutek, możemy się przekonać z następującego wypadku.

Z Krośnieńskiego d. 10. bm. piszą do *Czasu*: „Na powiaty Gorlice, Jasło i Krosno postawiono kandydata radcę sądu krajowego, Jasińskiego. Na wybór jego podczas zebrań przedwyborczych nietylko miasteczka, le z oraz przeważnie gminy wiejskie się zgodziły; naraz jednak widzimy się pod opieką szelowskiej agitacji Linderta, który mimo pochwycenia znacznego zapasu jego odezwy przez dr. Stiasnego, nie przestał agitować i postarał się drugie wydanie nawet i w tutejszym powiecie między ludem rozpowszechnić. Jak się dowiadujemy, burmistrz w Żmigrodzie przed parą dniami skonfiskował u Szymona Urbanowicza, handlarza trzody na jarmarkach w Biały, pakiet składający się z kilkunastu egzemplarzy odezwy, przysłany aż z Theresienstadt w północnych Czechach i przedłożył go staroście w Krośnie. Konfiskata ta nastąpiła jednak zapóźno, bo Urbanowicz poprzednio rozdzielił wiele egzemplarzy odezwy, tak np gminie w Osieku, Tokach, Mytaniu, Sadkach, Falinówce, Poraju, Makowiskach, Świątkowy, itd. Że odezwa ta staje się nieprzyjaźną dla naszego kandydata i solidarność wyborczą paraliżuje, przekonałem się mówiąc z wieloma wyborcami z gmin wiejskich, którzy mimo danego oświadczenia za wyborem p. Jasińskiego, stawiają dzisiaj chłopa, to znowu p. M. T... z Krosna. Ten ostatni z nowych kandydatów, jako zasłużony w powiecie, na szczęście ma pierwszeństwo. Uwagi te notuję nie dla tego, aby jaką taką solidarność w wyborze osłabić, lecz by zwrócić uwagę komitetów przedwyborczych, których rzeczą być powinno, stanowczo już raz się naradzić, obliczyć głosy, a po obliczeniu uwzględniając korzyści z wyboru dla kraju, popierać całą siłą kandydaturę tego, który największą szansę ma przejścia, a w przeciwnym razie głosy mogą paść na bezużytecznego lub nawet szkodliwego kandydata."

Ze Szczurowej ciekawą wiadomość podaje *Czas*: „Przybył do Zaborowia d. 10. października komisarz rządowy p. Mydło na wybory wybierających z gmin wiejskich. Gdy wyborcy zaczęli głosować na tamecznego księdza wikarego, komisarz rządowy powiedział zgromadzonym, że ksiądz wikary nie może być obranym podług jakiegoś paragrafu. Paragraf swój przytaczał w **języku niemieckim**. Ów p. Mydło, komisarz rządowy, podobnie postępował także w innych miejscach wyborczych."

Nowy Sącz d. 9. października.

Co do kandydatury z miast Biały, Wieliczki i Nowego Sącza zdania się chwieją. Żydzi opierają się mocno kandydaturze dr. Dunajewskiego; Seeligera także nie przyjmują, dla spokoju z nami, a innego napiętego nie mają. Nikt się tu wyborami szczerze nie zajmuje, nikt imion nie poddaje — a w braku tym mogą się żydzi skłonić na jakiego starostę lub hofrata. Muszę jednak dodać, że w swoim komitecie już bez niechęci przebąkują żydzi o dr. Stiasnym. Byle kuć żelazo na gorąco, a skłonią się ku niemu.

Tarnopol d. 13. października.

(²/ₒ) Dnia 10. bm. mieliśmy gości. Gośćmi tymi byli delegaci komitetu Brzeżańskiego, którzy nie mogąc przyjechać do Tarnopola we czwartek, jak wam korespondent z pod Tarnopola donosił, przyjechali dopiero w piątek w celu porozumienia się co do kandydata.

Po zagajeniu posiedzenia zabrał głos delegat z Brzeżan p. **Żminkowski**. Mowa p. Żminkowskiego była, jak to powiadają, krótka i węzłowata, brzmiała ona mniej więcej jak następuje: „Na ogólnem posiedzeniu komitetu przedwyborczego Brzeżańskiego, jednogłośnie uchwalono postawić na kandydata dr. Euzebiusza Czerkawskiego. W tym więc celu wysłał nas komitet Brzeżański jako swoich delegatów, aby wam panowie oznajmić o tej uchwale z tym dodatkiem, że Brzeżany pokładając nieograniczone zaufanie w p. E. Czerkawskim, na żadnego innego kandydata, pod żadnym względem zgodzić się nie mogą."

Po p. Żminkowskim zabrał głos p. Mandel. Mowa p. Mandla, jak słyszałem, była prześliczną i szkoda wielka, że nie będąc obecnym na tem posiedzeniu, nie mogę jej wam dosłownie powtórzyć. Tylko jeden ustęp jej, o którym dowiedziałem się od osób wiarogodnych, powtórzyć tu sobie pozwolę. P. **Mandl** rzekł: „Jestem pewien, że nawet i wtedy gdybym uporczywie obstawał przy mojej kandydaturze, nie miałbym większości za sobą, i przez to w rezultacie mógłbym sparaliżować sprawę narodową, albowiem przy rozstrzeleniu głosów, żywioł dla nas złowrogi mógłby odnieść korzyść i zwycięztwo. Przeto więc, mając dobro kraju na celu, zrzekam się bezwarunkowo kandydatury na korzyść p. E. Czerkawskiego i upraszam wszystkich tych panów, którzy mieli zamiar głosować na mnie, aby raczyli głosować za p. E. Czerkawskim, za którym i ja głosować będę."

Izraelita p. **Gelbart**: „Aj waj! p. Mandel zrzekł się! Bardzo mnie to boli, że p. Mandel nie chce być kandydat. Jakby wun byl kandydat, to większa pól żydziów byłby głosował za p. Mandel, a tak jak p. Mandel zrzekł się, to my musimy glosować na naszego Kohn, i bez tego się nie obejdzie, aby tu nie przyjechol p. Kohn, wun przyjedzie in Tarnopol, przyjedzie — przyjedzie."

P. **Dębski** wypalił Gelbartowi siarczystą replikę, wyjaśniając mu bez ogródek, że jak on, tak też i jego współwyznawcy są dziś za kandydaturą p. Mandla dlatego jedynie tylko, aby nas wyprowadzić w pole, i korzystając z tej sposobności, wybrać swego Kohna, co też mogłoby się im z łatwością udać przy rozstrzeleniu naszych głosów. Ale nie jest śmy my tak skorzy pójść za głosem obłudy i zdrady, którą niektórzy izraelici nas obdarzają zapewne w nagrodę za te niezliczone dobrodziejstwa, które kraj nasz im wyświadczał i wyświadcza.

Po p. Dębskim zabierali jeszcze głos pp. Strumiński, Łuczakowski i wielu innych. Mów ich dla braku miejsca powtórzyć tu nie mogę.

Po prostych lecz szczerych przemowach tych panów (z wyjątkiem p. Gelbarta) mieszczanie nasi zgodzili się także na p. E. Czerkawskiego, jednak oznajmili, że przed wyborami życzyli by sobie poznać osobiście p. Czerkawski go, i w tym celu proszą, aby komitet wysłał stosowne zaproszenie do p. E. Czerkawskiego, prosząc go, aby przybył do Tarnopola i przedstawił się wyborcom. Jak delegaci Brzeżańscy, tak też i wyborcy nasi z początku sprzeciwiali się życzeniom naszych poczciwych mieszczuchów, tłumacząc im, że to byłoby zbytecznem żądać od p. E. Czerkawskiego, aby on przedstawiał się wyborcom, albowiem jest on w kraju całym znany od lat już wielu jako człowiek rzadkich cnót obywatelskich, na którego śmiało liczyć możemy jak na Zawiszę. Większość jednak głosów wyborców uwzględniła życzenia mieszczan, i uchwala zaprosić p. Czerkawskiego do Tarnopola. Mamy nadzieję, że p. Czerkawski nie zechce odmówić tej prośbie, i raczy przyjechać do Tarnopola; oczekujemy go z największą niecierpliwością jako gościa dla nas miłego i wielce pożądanego.

Walne zgromadzenie wyborców lwowskich.

Rewakowicz: (Dok.)

Ta partja winna najwięcej, ale i my winniśmy, że dajemy się powodować tej partji, która wyszukuje sobie w ludziach innych opinji zwolenników politycznych służących z partji demokratycznej, i za pomocą ich działa i rozprzestrzenia swoje wpływy. Zatem i my winniśmy, że cierpimy takie indywidua w naszym postępowym obozie. Ta partja opanowała poniekąd ster kraju, wcisnęła się w zarządy władz autonomicznych, w zarządy kolejowe, w zarządy banków i wszędzie jest jej ręka. Trzyma się ona tej polityki, że gdzie nie może co zrobić wprost, poszle babcię lub ciocię, a jak ta nie pomoże, poszle uczynnego dziennikarza. Ona to panowie zwleka reformę podatkową, która piszczy w kraju. Mamy jednego z koryfeuszów tej partji, który cieszy się nawet szacunkiem, bo nikt nie wie ile szkody wyrządza swoją opozycją przeciw katastrowi. Zamiast starać się o spieszne poprawienie operatu katastralnego, usiłuje wszystkiemi siłami zwlekać tę sprawę. Ale dla czego? bo ma kilkaset morgów gruntów nieużytków nieopodatkowanych. W tej sytuacji jest i wielu innych. (Oklaski i sykania). Słyszę sykania i pojmuję tego przyczynę. Panowie sądzicie, że wydałem tajemnicę stanu, że wydaję na łup centralizmu Galicję. To nie jest tajemnica, to rzecz jawna, idźcie panowie do namiestnictwa, a każdy urzędnik katastralny wam o tem powie. Dla nas jest to wprawdzie tajemnicą, ale obowiązkiem świętym jest wyjawić to przed krajem. Gdybyśmy się raz doczekali słusznej reformy podatkowej, natenczas utworzyłaby się taka sytuacja, że kraj płaciłby wprawdzie ryczałtowo tyle podatku, ile dziś płaci, ale każdy z osobna płaciłby może o połowę mniej, ale z dodatków do podatków mielibyśmy półtora razy więcej dochodów na potrzeby krajowe. Takie to są skutki zwłoki tej reformy. Jednem z pierwszych zatem zadań posła jest nastawać na przyspieszenie tej reformy.

Partja ta systematycznie krzewi i konserwuje ciemnotę, bo od oświaty czuje wstręt i boi się oświaty ludowej. Tego wstrętu nie mogłem sobie dotąd wytłumaczyć, ale on jest faktem. Ta sama partja korzystając z nieszczęsnego rozdwojenia w stronnictwie postępowem, odwraca wynajdywaniem rozmaitych systematów i szarlatanerją uwagę opinii publicznej od spraw krajowych. My lepiej wiemy o tem, co robi Mac-Mahon we Francji i co Moskwa z Chiwą zrobić zamierza, niż o sprawach krajowych, bo nikt niema odwagi niemi się zająć, bo nikt tego nie czyta, bo nikogo to nie interesuje, słowem zastój powszechny cięży na barkach tej partji, a co największa, naszem nieszczęściem to, że ta partja symbolując polskość, nawołuje resztę narodu do solidarności ze sobą, sama nic nie robi, sama konserwuje to, co nie jest, i nawołuje resztę narodu do tej solidarności: nic nie robić. Część tej partji opanowała dzisiejsze wybory bezpośrednie. Wybory bezpośrednie, gdy już ustawa wyszła, były taką nowością, że ta kwestja wymagała wystudjowania tej instytucji, trzeba było natychmiast kraj przygotować i zaznajomić z całem niebezpieczeństwem, bo skorośmy uchwalili pójść do Rady państwa, więc należało się starać o taką reprezentację, którejby się nie potrzeba było wstydzić. Tymczasem pomimo nawoływań, siedziano przez pięć miesięcy cicho, o komitetach ani słychu, i dlatego dziś dzieje się to, że jak nas dochodzą wiadomości z prowincji, że kiedy się odbywały wybory wyborców, to naród nic nie wiedział, co to są wybory, i tylko policaje bębnili: „proszę panów do Rady państwa!" To też w kwestji wyborów muszę panów uprzedzić, że one podług mego obliczenia wypadną tak licho, jak nigdy jeszcze, a będzie to zasługą tej partji, która objęła ster w komitetach naczelnych, która nie działa jawnie, ale poza plecyma innych, ażeby się nie wykryć i nie wyłapać, a to dlatego, bo radaby z natury swojej wygryźć i usunąć systematycznie ludzi, którzyby jej na ręce patrzyli.

Skończyłem to smutne wyłuszczenie co do wiary naszej, i sądzę, żeście się panowie dostatecznie przekonali, bo to są codzienne przykłady, które dowodzą, że mamy do walczenia tylko z ludźmi frakcji, która się trzyma z góry ułożonego systemu, która we wszystkich sprawach i miejscach przeszkody postępowi stawia.

Przystępuję do trzeciego działu mego przemówienia: jaki jest sposób wyjścia z tego wszystkiego? Znajdujemy się w chwili oczywistego upadku. Siły nasze się wyczerpują i coraz są mniejsze, a sił nam do walki potrzeba. Program sejmowy stoi, a my nie mamy sił do wywalczenia tego programu i coraz więcej sił nam ubywa; nie tylko nie nabywamy nowych, ale coraz więcej tracimy. Pod względem sposobu wyjścia były różne projekta. Ponieważ te projekta stoją w ścisłym związku z ustrojem Austrji, więc pokrótce o nich pomówię. Był system taki, że wszystkiemu centraliści winni, a nie my, że więc dążyć należy do federacji w Austrji. Pierwszym przejawem tego systemu było przeciw naporowi germanizacji postawić federację słowiańską. Ile razy usłyszę te słowa: „słowiaństwo", „polityka słowiańska", „federacja słowiańska", przypominają mi się zawsze te dzieje, w których Bóg świat zaczął stwarzać, kiedy więc nic nie było tylko woda i Pan Bóg unosił się nad wodami.

Idea słowiańska to potop, a nad temi wodami unosi się duch — ale nie boży, tylko carski. Ludzkość przechodziła te same koleje, co nasz planeta. Ona ma swój perjod chaotyczny, wulkanicznych rewolucyj, i neptuniczny tj. spokojnego rozdziału wód i lądów. Wszystkie te przejawy, które kula ziemska przechodziła w swoim rozwoju nieorganicznym, przechodziła także ludzkość organiczna i minęły już czasy, gdzie ludzkość w czasach przedpotopowych się znajdowała. Od tego czasu narody w skutek erupcyj wulkanicznych porozpadały się, poprzestrzelały się i jeden się z drugim assymilował i dotąd trwa ta walka tych żywiołów narodowych. W skutek tego naród słowiański tak został rozdarty, rozstrzelony i przedzielony szczepami fińskiemi, germańskiemi, że chcąc łatać dziś ten świat słowiański, byłoby bezowocnym wysiłkiem tych sił, których nie mamy. Federację zatem słowiańską stawiać za program akcji naszej uważam za rzecz co najmniej problematyczną.

Postawiono także drugi program, koalicji stronnictw anticentralistycznych mającej za cel zwalczanie systemu centralnego. Te partje anticentralistyczne składają się z różnych żywiołów. Są tam Czesi, jest kilkanaście „Grossbesitzerów," masa księży ultramontańskich, którzy lud tyrolski w ciemnocie trzymają, kilku biskupów i kilku wielkich panów, którzy mają się teraz za przywódzców wolności, podczas gdy za czasów Bacha trzymali naród w niewoli, *ut figura docet*: Leo Thun! Koalicja z takimi panami doprowadzi do tego rezultatu, że się system obali, ale w 24 godzin pojawi się kwestja co dalej robić, i wszystkie te partje, które miały według słów p. Smolki „oddzielnie maszerować a bić razem," zaczną się między sobą bić. (Oklaski i sykania). I ztąd to pochodzi panowie, że ile razy w spółce z innymi albo sami weźmiemy się do obalenia jakiegoś systemu — najczęściej systemu centralnego — następuje wkrótce restauracja tego systemu i to w polepszonej edycji. Wytłumaczę to przykładem. Mieliśmy od r. 1860, kiedy pierwszy raz czasy konstytucji zaświtały, akuratnie taką samą liczbę ministerstw a względnie rządów ogólnie ugodowych, ile było rządów centralnych. Był Gołuchowski, Schmerling, Belcredi, z nim Beust, potem Auersperg, później Giskra z Hasnerem. Nastąpiła reakcja aby obalić system centralny i obaliła, a w krótkim czasie nastąpił rząd ogólnie ugodowy, nazwany tak dlatego, iż żadnej ogólnej ani też szczególnej ugody nie przeprowadził, i tylko od Hohenwarta umieliśmy nieco wytargować, a po Hohenwarcie (!) był dalszym ciągiem tego rządu Potocki — ale po Hohenwarcie mamy dubel centralizmu. Mieliśmy cztery ministerstwa ogólnie ugodowe i cztery centralistyczne. I pytam się panów, co też my dalej mamy robić?

W r. 1868 sejm postawił program rezolucyjny i wyobrażał sobie, że będzie go mógł w drodze odrębnej ugody przeprowadzić. Jedni twierdzili, że żadną miarą nic bezwzględnie nie otrzymają, tamci zaś mówili: czekajmy, dopóki się coś nie uda wydrzeć. Jest jednak pośrednia droga, która według mego zdania prowadzi do celu dla tego, ponieważ dotąd prowadziła do celu. To, co mamy dotychczas, zawdzięczamy wobec ministerstwa centralnego tej przeklętej metodzie mameluckiej: brać, co się w chwili brać daje, drzeć, co można udrzeć. To jest polityka mamelucka, utylitarna. Za czasów Giskry udało się parę dobrych rzeczy uzyskać, za czasów Hohenwarta także, i trzymali się tej metody ci sami ludzie, którzy byli bój za bój na Ziemiałkowskiego. Tutaj jest droga wytknięta, której się trzymać należy; gdy nie można dostać całości od razu, trzeba rwać po kawałku; gdy nie można wskoczyć na wierzch drabiny, trzeba łeźć po szczeblach, zwłaszcza dziś, kiedy straciliśmy wszelki program. Dwa są tylko ślady programu. Jeden wypowiedziany na zjeździe poselskim, który orzekł z góry, że należy pójść do Rady państwa. Po co, tego nikt nie wie. Drugi ślad programu jest jeszcze mizerniejszy, zawarty w odezwie komitetu centralnego, w której powiedziano, że należy iść ręka w rękę z opozycją. Wielka różnica, z kim mamy trzymać — niech oni z nami trzymają. Wobec tego ogólnego wstrętu do stawiania programów, w tej zajechanej chwili, jest bardzo wielką zasługą ze strony klubu polskiego, że wychodząc z przekonania, iż dłużej po ciemku iść nie należy, po kilku dniach narad ułożył program choćby tylko dlatego, ażeby wyrządzić pakość człowiekowi, który powiedział, że klub się rozpadł, bo jest to ważnym motywem klubu w jego działaniu: robię to, co pewna osobistość nie robi, i odwrotnie. Ta osoba jest tu owem ziarnem gorczycy, które się rzuca w kwas, ażeby bułki wychodziły i kwas był w kiszeniu. Ja oświadczam się za tym programem klubu postępowego. Ponieważ teraz zniesiona jest łączność delegacji ze sejmem, delegaci uważać się mają za posłów kraju polskiego i występować nie jako reprezentanci okręgów wyborczych, ale jako zastępcy całości tego kraju. Ponieważ jest raz postawiony program przez sejm, więc się go wyrzekać nie możemy. Zatem pierwszym obowiązkiem jest zastrzedz się przeciw zaprowadzeniu wyborów bezpośrednich, które narażają łączność delegacji ze sejmem, albowiem prawo obsyłania Rady państwa wyłącznie do sejmu należy. Po trzecie należy się starać wszelkim sposobem, gdzie, kiedy i jak tylko można osiągnąć program sformułowany w rezolucji z 24. września 1868, gdziekolwiek, kiedykolwiek i jakimkolwiek sposobem, bo jestem zwolennikiem tej zasady, która reprezentantom kraju, wybranym przez ludzi wolnych od wszelkiego nacisku, którzy zasługują na to, aby mieć do nich zaufanie, i będą wiedzieć, gdzie, kiedy i jak postąpić potrzeba, ażeby zrobić to, co potrzeba. Ja uważam,

że jest to zarozumiałością ze strony wyborców, robić zarzuty reprezentantom kraju, którzy dali dowody zdolności, zacności i niezmienności zapatrywań, że błędną szli drogą. Na błędność drogi nie mamy kryterjum, a uczciwym ludziom robić takie zarzuty to niegodziwość. Jeżeli ktoś poszedł zresztą błędną drogą, to nie ma nikt prawa robić mu z tego zarzutu, bo nikt nie może osądzić, co jest błędem, zwłaszcza że doświadczenie nas nauczyło, że to, co w roku 1866 okazało się błędnem, w r. 1867 nie było wcale błędnem, pomimo że się tej samej zasady trzymano. Nikt z wyborców nie ma prawa co do drogi postępowania, czasu i środków dyktować posłom przepisy. Wyborca ma prawo zażądać kategorycznie od posła, by mu to i to zrobił, ale nie ma prawa, człowieka, któremu zaufał, dając mu głos, pociągać do odpowiedzialności za to, jakim sposobem do tego zdążał. Ponieważ jestem przekonania, że ten program rezolucji nie da się w całości odrazu uzyskać, nie wypada nic innego, jak tylko bronić go jak najzacięciej z orlą zaciętością i starać się wyzyskać każdą okoliczność, aby wydrzeć więcej i zasymilować. Bo to jest rzeczą pewną, że mamy wiele takich rzeczy, ale nie okazaliśmy nawet zdolności do zasymilowania ich w naszem społeczeństwie. Jako program Wydział klubu postępowego powiada dalej tak: W szczególności wybrani posłowie mają się starać o osiągnięcie takich ustaw, któreby zapewniły rozwój społeczny i ekonomiczny kraju naszego. Na czele tych ustaw stawię reformę podatkową. Na drugiem pomnożenie szkół. Pod tym względem mógłby kto mniemać, że to jest rzecz zbyteczna, że to może tylko komunały niepotrzebne. Ja panowie powiem, że to potrzebne.

Szkoły realne były w tej sytuacji, że trzeba było dwie szkoły zrobić. Rada miejska podniosła tę sprawę, delegacja nie powiedziała nic, a minister zapomniał o tem, ale on jest Niemcem i nie może o tem pamiętać; na to są posłowie polscy, aby przypomnieć. Są tam dalsze postulata, mianowicie: przeniesienie centralnych zarządów kolei krajowych do kraju, poprawa sądownictwa co do procedury i organizacji, uzupełnienie sieci dróg i kolei żelaznych, zaprowadzenie odpowiedniej kontroli nad towarzystwami akcyjnemi, zniżenie taryf przewozowych na kolejach, regulacja rzek, gościńców, komunikacja bezpośrednia z Warszawą.

Nie będę wyliczał, jak ogromne korzyści z tego będziemy mieli, gdy Lwów z Warszawą bezpośrednio będzie połączony. Warszawa leży na jednej długości geograficznej ze Lwowem, przy jednakowych warunkach komunikacyjnych, dziś przez Lwów krzyżuje się cała sieć kolejowa, tymczasem Warszawa rośnie na stolicę europejską, wzrasta w fabryki takie, które w Europie na większy rozmiar dostarczają aparatów telegraficznych na całe sieci, a Lwów w tych samych warunkach położenia coraz więcej nędznieje, bo ma po prostu zamkniętą drogę do rozwinięcia przemysłu w skutek kordonu od Moskwy.

Trzeba się starać o zmianę tych traktatów, bo inaczej kraj ten podupadnie, a czekać na federację, aż ta będzie, to rosa oczy wyje.

Bardzo mnie ucieszyło, że p. Smolka powiedział: *et hoc faciendum et illud non omittendum*. Otóż on tej samej zasady się trzyma, jaką ja wypowiedziałem, ale dotychczas delegacja się nie trzymała tej zasady. Siedziała w Radzie państwa, nie wiedząc po co. Proszę panów! był jeden tylko przypadek, gdzie polski poseł pojechał w tym celu do Rady państwa, aby coś zrobić uczciwie dla kraju. Był nim Jasiński, poseł z Krosna, obecnie konsyliarz we Lwowie. Ten wybrany do Rady państwa wziął sobie za zadanie koniec położyć fałszowaniu weksli chłopskich, o czem sobie p. Wężyk na ostatniej kadencji ducha nie wygadał.

Jako prawnik pojechał do Rady państwa i wniósł wniosek do laski marszałkowskiej z dwoma tylko paragrafami, który został rzeczywiście uchwalony, i stał się prawdziwem błogosławieństwem dla ogromnej masy ludu naszego.

To jest jeden przykład gorliwości posłów jakoteż i interesu wyborców.

Ale delegacja wiecznie marzyła o całości rezolucji, wiecznie tworzyła systemy, a w drobnych rzeczach nic się nie robiło, i w ten sposób masy ludu odstręczono od programu kraju. Dziś jest nie dość powiedzieć chłopowi: „ja budu żadaty rezolucju od cisara“, bo on się zapyta: „szczo rezolucja? naj podatki budut menszi, naj rezolucju łycho bere“. Dopóki chłopi są nieprzyjaźni naszej rezolucji, to będzie ona w powietrzu wisiała, a rząd sobie kpi, Niemcy sobie kpią, bo czują, że w nas Polakach nie ma siły. Klub postępowy mówi: starać się o utworzenie postępowego stronnictwa autonomicznego, zamiast starać się o skojarzenie wszystkich partyj, które w chwili zwycięztwa pobiłyby się między sobą, starać się o rozkład w ten sposób, aby utworzyć autonomiczne stronnictwo naprzeciw stronnictwu centralistycznemu.

Gdybyśmy się byli trzymali razem z Czechami od r. 1868, tobyśmy byli górą w Austrji. Wiemy dobrze, że Rada państwa zagrożoną była rozleceniem się, trzeba było tylko wytrzymać w tych dążnościach autonomicznych, ale nie federalistycznych, to dzisiaj w skutek krachu giełdowego i procesów kryminalnych wytoczonych prowodyrom, tak podkopany jest ten centralizm, że działanie w tym kierunku, złożone z uczciwych żywiołów, mogłoby mieć skuteczne powodzenie, ale trzeba mieć wytrwałość, trzeba się opierać na statystyce, na faktach pozytywnych.

Teraz ostatnią jest kwestją, komu należy ten program powierzyć. Ja przyznaję się do tego programu, bo byłem poniekąd jego autorem w niektórych punktach, i jestem jego zwolennikiem. Wyłuszczyłem całą naturę i organizację owej partji, która jest winną całemu naszemu nieszczęściu, przeciwko tej partji trzeba postawić inną, przeciwko partji wstecznej trzeba postawić partję postępową, wszystko jest rozstrzelone, każdy czuje złe, wszędzie są narzekania; dlatego trzeba zorganizować i partję postępową silnie postawić. Gdyby dziesięciu ludzi solidarnie trzymało, toby wszystkie stosunki w Galicji do góry nogami wywrócić mogli, ale nie ma organizacji. Na każdym punkcie, na każdem stanowisku, przeciw wstecznym tym partjom niech walka idzie, lecz rozumnie, niech zasymiluje tę masę żydostwa i ludu ciemnego!

Kto ma stanąć na czele tej partji? Otóż znam dwóch ludzi we Lwowie, którzy powinni i mogą stanąć na czele tej partji — panowie znacie ich. Są to mężowie, którzy od lat czterdziestu są w służbie ojczyzny, którzy stali pod szubienicą i za swe przekonania w kryminałach siedzieli, a za nastaniem lepszych chwil posłowali do Wiednia jako posłowie z Galicji, a jeden z nich jako poseł od ludu prostego wprost wybrany, niech się teraz pokaże w tym okręgu wiejskim, gdzie stawał w r. 1848, czy upadnie z kretesem. Mężowie ci byli ciągle w sejmie — w r. 1862 najuczciwiej w świecie ręka w rękę założyli dziennik polski razem, a mężami tymi są Smolka i Ziemiałkowski. Postępowali oni wtedy razem, aż nareszcie zły jakiś duch zawiał i rozdzielił tych dwóch ludzi!! Pan Smolka uchodzi za reprezentanta systemu federacji — Ziemiałkowski uchodzi za przedstawiciela systemu centralistycznego.

Ja się zwracam do p. dr. Smolki i upraszam go najsilniej, niech nasamprzód wypróbuje swój system w tym punkcie, aby się sfederował z p. Ziemiałkowskim, a do p. Ziemiałkowskiego, chociaż nieobecnego, (ale on usłyszy mój głos!), kiedy go obwiniają o stosunki z centralistami, niech się zcentralizuje z p. Smolką!.... To będzie pierwszą ogniową próbą centralizacji i federacji.

Z wielkiem zadowoleniem usłyszałem od p. Smolki, że jest tych samych zasad co p. Ziemiałkowski jak i wszyscy ludzie uczciwi. Dziwię się, co może zachodzić między nimi.

Idźcie sobie drogą odrębną a bijcie razem! Ale proszę panów! Tu trzeba najpierw w kraju bić — inaczej wiecznie będziecie w walce z systemami, a wiecznie coraz gorsze będą powstawać, jeden po drugim — w kraju trzeba bić na czele partji postępowej — wsteczną, a będziecie mieć siłę. - Ja wzywam pp. Smolkę i Ziemiałkowskiego uroczyście (on usłyszy!), zlitujcie się nad naszem biednem społeczeństwem polskiem, podajcie sobie ręce i stańcie na czele organizacji stronnictwa postępowego!

Po takiej federacji i centralizacji spodziewać się możemy dopiero z największą pewnością namacalnych owoców, i wtedy lud się nie będzie wypierał programu sejmu i żydzi staną z nami, bo jest dwa miliony żydów (!) a tym żywiołem pomiatać nie można, bo może być użytecznym.

Starać się nam trzeba w sprawach wyznaniowych o śluby cywilne, aby nasze społeczeństwo, już zdegenerowane, przez zmięszanie krwi się podniosło — ślubów cywilnych trzeba nam, bo wyrznąć żydów, to frazes. Ja pierwszy pójdę rznąć żydów, jak będę miał kogo za zobą, ale ja za sobą nie widzę nikogo, ale tylko krzyk, *vox et praeterea nihil* — teraz ich nie wyrzniesz i nie wybijesz, tylko trzeba zasymilować i przyswoić, tak jak zasimylował duch polski w Kongresówce mnóstwo żydów, jak owych Kronenbergów, Epsteinów etc. i zrobił z nich Polaków daleko pewniejszych, jak niejednego hrabiego polskiego. Ta partja wsteczna z największą zgrozą patrzy na te tłumy i jeśli takowych nie będzie, to za pięćdziesiąt lat więcej będzie żydów jak katolików, a wtedy będziecie widzieli, jak wypadną wybory z gmin miejskich.

Otóż to panowie jest mój program polityczny utworzenia stronnictwa postępowego pod komendą Smolki i Ziemiałkowskiego ręka w rękę. To jest niezbędną potrzebą. Każdy uczciwy człowiek zaciągnie się potem pod ich chorągiew. Ale niech oni nie zostawiają nas samych i nie wydają kraj na pośmiechowisko zagranicy i wichrzycieli, którzy z tego rozdwojenia korzystają, a trzymając kraj na uwięzi, prowadzą go do coraz większego upadku.

Macie te wyrazy od człowieka, który nigdy inaczej nie mówił jak myślał, a nigdy inaczej nie myślał jak robił i pisał.

P. Schmitt. Wezwany jestem, aby przedstawić mój program polityczny jako kandydata miasta Lwowa. Moi panowie! jakim jestem, jakim byłem jako żyjący między wami od dzieciństwa od 56 lat, wiecie, a zatem zasad moich rozwijać nie potrzebuję, bo te częścią z życia mego poprzedniego, częścią z dzieł moich się przebijają. Ale idzie o program na dziś. Że dzisiejsza sytuacja jest trudna, zaprzeczyć nie można. Nie czas jednak na rekryminacje, bo rekryminacją nic nie zrobimy.

Dziś nadeszła chwila, gdzie trzeba obmyśleć co robić i jak robić, i w tem jest zawarty program, którego komitet żąda od tych wszystkich, których jako kandydatów powołał. Ten program polityczny na dziś jest bardzo prosty, skoro zaszła ta smutna okoliczność, że Rada państwa dopuściła się poprostu zamachu stanu, ponieważ bez zezwolenia sejmów odjęto tymże prawo wybierania delegacji, z którychby miała Rada państwa się składać. Więc w tej chwili zachodzi pytanie czy mamy przystąpić do wyborów, czy wybrani mają przyjąć mandat i udać się do Rady państwa.

Otóż zdaje mi się, że powołaniem nas wszystkich jest bronić praw naszych. Chcieć bronić praw naszych, trzeba korzystać z tych praw obywatelskich, jakie daje konstytucja, ażeby ich można bronić. Główne to prawo, jakie nam dano, jest wybieranie posłów, zatem powinniśmy przystąpić do wyboru, wybrany zaś powinien przyjąć mandat jako wysłaniec wyborców i udać się tam, gdzie go oni wysełają i tam bronić do upadłego praw tego kraju.

Jakiemi drogami to uzyskać, nieda się określić, ponieważ każdy wie o tem, że polityczna sytuacja z góry obliczyć się nieda.

Zachodzą tu rozmaite zdania, i słyszeliście panowie zdanie przyjaciela mego dr. Smolki, że potrzeba nam koniecznie skojarzyć się ze wszystkiemi partjami anticentralistycznemi. Niezawodnie, lecz jabym się nie pisał na to, ażeby z góry orzekać, że my z góry z niemi skojarzyć się musimy, ponieważ nie wiemy, kto oni są i do czego dążą i czy połączywszy się z nami, nie narażą praw naszych narodowych. Trzeba się jeszcze nad tem zastanowić, czyli przez skojarzenie się takie nie narazimy tego, co mamy już obecnie, to jest tych zdobyczy, które nam przyniósł postęp wieku i rozmaite okoliczności, zniewalając rządy austrjackie do nadania pewnych rozmiarów swobód krajowi. Od tego zależy to porozumienie z temi partjami anticentralistycznemi.

Wszedłszy zaś raz do Rady państwa, sądzę, że ci, którzy zaszczyceni zostaną wyborem, powinni stać w nieustannej opozycji przeciwko każdemu rządowi, jaki on będzie, dokąd nie uzyskają praw, które krajowi są potrzebne do rozwoju, dobra i szczęścia. To będzie najkorzystniejszy program. Tych kilka słów zdaje mi się że wystarczy.

Nie ambicjonuję ja wcale i nie powoduje mną próżność, nie pragnę ja kandydatury, alež się też jej nie wyrzekam, jeżeli będzie mi dana, ponieważ uważam, że każdy obywatel powinien pójść jak owi synowie Sparty pod Termopile, i jeżeli potrzeba, głową nałożyć.

Korespondencje „Gaz. Nar.“

Paryż d. 9. października.

(1/0) Proces marszałka Bazaine, od czterech dni rozpoczęty, staje w poprzek planom monarchistów. To, co dotąd wiemy z raportu jenerała Rivière, dostatecznie objaśnia, jaki los może zgotować całemu narodowi monarchja, czyli wola jednego człowieka.

Czytanie raportu, listów i wszelkich dowodów piśmiennych, tyczących się sprawy Bazaina, przeciągnie się aż do soboty, dopiero w przyszły poniedziałek, t. j. 13. października, sąd przystąpi do badania marszałka i do przesłuchania świadków. Proces potrwa niezawodnie aż do Nowego roku. Najbardziej się nim zajmują Amerykanie. Korespondent dziennika *The New York Herald* codzień przesyła swej redakcji depeszę telegraficzną z odbytego posiedzenia sądu. Pierwsza depesza, zawierająca akt oskarżenia i szczegóły składu sądu, kosztowała 5.200 franków. Obliczono, że *The New York Herald* wyda na przesyłkę depesz i na utrzymanie swego korespondenta, który tu żyje po ambasadorsku, ze 400.000 franków, które mu się w dwójnasób wrócą; bo przez ten czas powiększy się liczba prenumeratorów jego, a nadto *Herald* zostaje w styczności z dwustu dziennikami prowincjonalnemi w Ameryce, którym od siebie posyła depesze. Każdy taki dziennik zobowiązał się zapłacić *Heraldowi* po 1.000 dolarów za wszystkie depesze tyczące się procesu Bazaina. To nam daje wyobrażenie, jakiemi środkami rozporządza dziennikarstwo amerykańskie.

Ponieważ mówimy o Ameryce, to wypada donieść czytelnikom *Gazety Narodowej*, że temi dniami opuści Paryż kilku polskich emigrantów, którzy postanowili udać się do tej części świata na stałe mieszkanie. Między nimi znajdują się panowie Molinari i Han. Pan Molinari, ziemski obywatel z Litwy, w skutek powstania 1863 roku przybywszy na emigrację do Paryża, nauczył się szewstwa i dzisiaj z całą rodziną wynosi się do Ameryki. Pan Han, syn wice-gubernatora grodzieńskiego, młodzieniec wysoko ukształcony, wziąwszy udział w ostatniem powstaniu, zmuszony był opuścić kraj. Na emigracji nauczył się kapelusznictwa i był kasjerem w magazynie Louvre, obecnie jako kapelusznik udaje się do Ameryki.

Naszym obywatelom i naszym młodzieńcom stawiamy za wzór Molinarego i Hana, prosząc, aby się brali do rzemiosła i za nic w świecie nie wynosili się z kraju.

Ale wracamy na bruk paryzki.

Hrabia de Chambord, który obiera Brukselę za tymczasową rezydencję, w liście swoim do pana de Rodez-Benavent przemawiał w imieniu królewskości tradycyjnej, jaką przywrócić zamyśla pewna część Zgromadzenia wersalskiego. Pan Thiers, stojąc w poprzek hrabiemu de Chambord, wystosował pismo do mera w Nancy, w którem się odzywa w imieniu republikanów, sprzymierzonych z imperjalistami przeciwko prawowitej monarchii. Nareszcie, książę de Broglie, stając w poprzek i hrabiemu de Chambord i panu Thiersowi, wystąpił z mową w imieniu teraźniejszego rządu.

Thiers wypowiada wojnę; gabinet gotów ją przyjąć. Thiers pragnąłby odzyskać straconą władzę; ministerstwo postara się nie dopuścić go do niej. W tych słowach mniej więcej cała treść mowy księcia de Broglie. Na bliższą jednak uwagę zasługują niektóre jej szczegóły.

Thiers stoi na gruncie praw narodu, przywiązuje się do swobód społecznych, politycznych i religijnych. wiernie się trzyma zasad rewolucji 1789 roku. Książę de Broglie, niby za czczą gadaninę uważając słowa Thiersa, powiada: „My chcemy rządu, któryby rozumiał słuszne wymagania i niebezpieczeństwa nowoczesnych społeczeństw; któryby przyjmował zasady, na jakich się opierają te społeczeństwa.“

Tym, którzy zapowiadają panowanie księży nad Francją, pan minister spraw zagranicznych taką daje odprawę: „Panowanie duchowieństwa w wiekach średnich i w dawnych czasach, wyjaśnione przez historyków, i usprawiedliwione licznemi dobrodziejstwy, znikło w chwili, naznaczonej przez Opatrzność. Nic, zgoła nic równego, nic takiego, coby z bliska lub zdaleka ów stan przypominało, nie może powstać za naszych czasów. Dzisiaj nawet się pojawić nie może nic takiego, coby miało podobieństwo do legalnej władzy duchowieństwa.“

Nakoniec książę upewnia, że jakikolwiek będzie rząd ustanowiony przez Zgromadzenie narodowe, nie zaprowadzi on żadnych zmian w warunkach społecznych, do których wszyscy Francuzi są zarówno przywiązani.

Jeszcze jedna rzecz nader ważna przebija się z mowy księcia de Broglie. Pan minister wie, że koalicja monarchiczna rozerwana, a z tego powodu gabinet teraźniejszy nie jest pewny, czy w Zgromadzeniu znajdzie większość przychylną sobie. On chciałby wyprowadzić Francję ze stanu tymczasowego, i nadać jej monarchiczną formę rządu; o czem przekonywamy się, porównywając dawną mowę księcia z dzisiejszą.

Dawniej ks. de Broglie zalecał skupić się około marszałka Mac-Mahona, którego imię obudza cześć powszechną; dzisiaj zaś w mowie pana ministra nie znajdujemy żadnej wzmianki o marszałku, ale natomiast występuje rząd silny i stały, który pojmuje wymagania społeczeństw tegoczesnych.

Książę de Broglie pominął marszałka Mac-Mahona; bo każdy z nich inaczej pojmuje kwestję ustalenia rządu we Francji. Jak już dawniej pisałem, marszałek nie przyznaje wszechwładztwa Zgromadzeniu narodowemu, i pod tym względem zajmuje takie same stanowisko, co republikanie i bonapartyści.

Temi dniami ukazał się w Paryżu polski dzienniczek pod napisem *Prawda*, wychodzący w Londynie. Jest to organ dr. Ziemiałkowskiego, a co najmniej, redagowany przez jakiegoś sługusa pana ministra do spraw galicyjskich.

Przegląd polityczny.

Z powodu poświęcenia dziś całej prawie *Gazety* sprawozdaniom wyborczym, w kilku tylko słowach streścić pragniemy polityczną sytuację chwili.

Hr. Chambord opuścił już Frohsdorf i wyjechał na Salzburg do Belgii, niby tam osiąść w prowincji Hennegau w jakim zamku sąsiadującym z Francją (dep. Nord), w celu ułatwienia drogi ciągłym wysłańcom paryskich monarchistów. Wobec zjednoczenia się republikanów musieli oni w ostatnich dniach postawić wszystko na kartę, aby uzyskać niezbędne ustępstwa od hr. Chamborda. W poniedziałek (d. 6. b. m.) udało się doń całe grono motorów restauracji, i jeżeli mamy wierzyć najnowszym telegramom, w piątek wieczorem miał hr. Chambord „poświęcić wszystkie swoje zasady na ołtarzu sprawy“. Za parę dni dowiemy się o prawdzie tych doniesień, jakoteż i o skutku ostatecznej konferencji, jaką odbył hr. Chambord w Salzburgu d. 12. bm. z wysłannikami fuzjonistów. W takim razie wzmogłyby się niezmiernie szanse jego restauracji. W tej samej chwili, w której monarchiści „trójkolorowi“ odnosili tak wielki tryumf nad niezłomnością hr. Chamborda, odbywało się na salonach Thiersa wielkie zgromadzenie zjednoczonych republikanów, między którymi jaśnieli obecnością obydwaj wpływowi naczelnicy lewego centrum Leon Say i Kazimierz Périer. Gdyby w dniu proklamowania monarchii lewe centrum jak jeden mąż stanęło po stronie republiki, zwycięstwo prawicy byłoby bardzo problematycznem.

Rouher wystosował pismo do deputowanego Echasseriaux, w którem uznaje, że byłoby stosownem i naglącem zwołać deputowanych, będących zwolennikami odwołania się do ludu, i proponuje zebranie na d. 15. bm. Dalej mówi, że trzeba bronić dzieła ojców i nowoczesnego społeczeństwa. Francja chce pozostać narodem demokratycznym; projektowana zaś monarchia zdaje się być tylko próbą życia przez zabicie powszechnego głosowania. W końcu mówi Rouher, że aby odzyskać pokój i trwałe bezpieczeństwo, trzeba właśnie zapytać kraju o rząd, jakiby mu odpowiadał.

W Rzymie spodziewają się co rychło odwiedzin królewicza pruskiego i marszałka hr. Moltke. Francuskie dzienniki przepełnione są trwogą w obliczu tej nowej podróży, która mogłaby według nich doprowadzić do wojskowej konwencji, o którą w różnych czasach od roku 1866 toczono już ogólnikowe układy, dotąd na próżno. Większą jeszcze obawę wzbudzić mogą odwiedziny wyższych oficerów niemieckich w Sabaudji i Piemoncie, którzy badają gorliwie naturę tamtejszych okolic.

Ziemie polskie.

Witebsk zajmuje się teraz ciekawą i wielce obchodzącą całe miasto sprawą. Część miasta zwana „Pieskowatki“ od piaszczystego gruntu, jest zbudowana na terytorjum, będącem niegdyś własnością p. Linkiewicza. Właściciele domów, budując się na jego gruncie, zobowiązywali się do wnoszenia umówionej, dość zresztą umiarkowanej rocznej opłaty na rzecz właściciela. Umowy te były częścią piśmienne, częścią tylko ustne; domów, przeważnie drewnianych, zbudowano na tych warunkach przeszło 200. Po pięćdziesięciu latach trwania tego stanu rzeczy, gdy minął termin kontraktowy, sukcesorowie Linkiewicza podnieśli w dziesięćkroć wysokość pobieranej opłaty. Zamożniejsi posiadacze poddali się temu dogmatowi; biedniejsi, nie będąc w możności, protestowali, opierając się na prawie niedozwalającem podwyższania płacy dzierzawnej z ziemi więcej jak na 10% za każdą zmianą kontraktu.

Właściciel jednak stał uparcie przy swojem, i uzyskał sądowe wyroki, nakazujące stronom spornym albo zapłacić albo też rozebrać domy i zwrócić zajmowaną ziemię. Za nadejściem wyznaczonego na dzień 17. sierpnia terminu, egzekutor zawezwawszy komendanta miejscowych wojsk o pomoc zbrojną, udał się do opierających się właścicieli, by ich zmusić do uległości wyrokowi. Prokurator jednak gubernialny wraz z sędzią pokoju, udawszy się na miejsce, skłonili egzekutora do zawieszenia czynności, zostawiając bliższe zbadanie całej sprawy zjazdowi sędziów pokoju, który polecił na pewien czas powstrzymać egzekucję poprzedniego wyroku.

Kronika.

Kurjerek lwowski.

— Dziś w teatrze tragedja hiszpańskiego autora Calderona p. t. „Lekarz swojego honoru.“ Rola Don Gutjera należy do najświetniejszych kreacji p. Ładnowskiego.

Dowiadujemy się, iż hr. Eugeniusz Cetner niebezpiecznie zachorował.

— Lwowska komisja egzaminacyjna dla kandydatów stanu nauczycielskiego w gimnazjach, oznajmia że egzamin piśmienny pod nadzorem (klauzurowy) dla kandydatów stanu nauczycielskiego w zawodzie gimnazjalnym odbędzie się dnia 27., 28. i 29. października r. b., poczem nastąpi egzamin ustny.

— W poniedziałek przybyło kilkunastu mieszczan z Rozdołu pod przewodnictwem p. Filera, naumyślnie w tym celu, ażeby wziąć udział w sypaniu kopca Unii. Przybyli pracowali z niezmordowaną gorliwością przez całe poobiedzie. Podając ten piękny czyn Rozdolskich mieszczan, wyrażamy nadzieję, że i mieszkańcy Lwowa i okolic nie zechcą pozostać w tyle za tymi obywatelami, pojmującymi nawet w najmniejszej rzeczy na serjo swoje obowiązki. Szczególnie zwracamy się do Lwowian, którym jak najwięcej to pamiątkowe dzieło połączenia Rusi z Polską, powinno leżeć na sercu, ażeby póki jeszcze pogoda sprzyja, nie ociągali się od tej pięknej i patrjotycznej pracy.

— Dzienniki angielskie donosły o zgonie naszego rodaka Pawła Edmunda Strzeleckiego, znanego ze swoich podróży po Australii i z odkrycia tamże sławnych kopalń złota. Żył lat 77 i powszechnie był znany w Anglii pod nazwą hrabiego Strzelecki. Bliższe o nim szczegóły znajdą czytelnicy w drukowanej w odcinku *Gazety* pracy p. Sygurda Wiśniewskiego: „Dziesięć lat w Australii.“

— Walenty Tomaszek, wyrobnik, zamieszkały pod l. 2 na Bogdanówce, powracając w nocy na niedzielę do domu przez pola koło Sygniówki, wpadł do studni nieocembrowanej, zkąd go dopiero następnego dnia nieżywego wydobyto.

— Tak korespondent *Czasu* jak i *Gaz. Nar.* podając doroczne sprawozdanie zakładu narod. im Ossolińskich, mylnie podały nazwisko archiwarjusza tego zakładu. Nie nazywa on się Pawłowski, jak mylnie podano, ale Pawłowicz.

— Smutny a zarazem komiczny wypadek zdarzył się 10. bm. w Czerniowcach. Wydział izraelickiej gminy postanowił sprawić sobie chorągiew, jako symbol jedności i solidarności. — Uszyciem tej chorągwi zajęła się znana ze swojej uprzejmości i ludzkości pani Amalia Zucker. Po odbytej przy tej sposobności uroczystości, udał się tłum gości z panem radcą Waclem i burmistrzem Kochanowskim na czele, przy odgłosie muzyki i salw moździerzowych do pomieszkania pani Zucker, ażeby jej wyrazić swoje podziękowanie. Do orszaku przyłączyło się wielu ciekawych a najwięcej dzieci. Cały tłum wtłoczył się na drewniane schody prowadzące do pomieszkania honorowej szwaczki, — schody stare runęły pod ciężarem tylu osób. Powstało zamieszanie nie do opisania, zewsząd dały się słyszeć bolesne jęki: pokazało się po chwili, że ośmiu chłopców poniosło przy upadku cielesne uszkodzenia. Pomiędzy tymi, jeden pokaleczył się dość znacznie. Sprowadzone dorożki odwiozły poranionych do szpitala.

— Cesarz pozwolił przyjąć i nosić: jenerałowi Neippergowi wielki krzyż wirtemberskiej korony, kapitanowi w stanie spoczynku Józefowi Slatyńskiemu pruski order korony czwartej klasy i niemiecki wojenny medal pamiątkowy, pułkownikowi i komendantowi pułku piechoty hr. Gondrecourt Kornelowi Zubrzyckiemu perski order słońca i lwa trzeciej klasy, majorowi pułku piechoty nr. 13. Karolowi Iwańskiemu i kapitanom tegoż pułku nr. 13. Edwardowi Ullrichowi i Karolowi Böhmowi ten sam order czwartej klasy, strażnikowi zamku cesarskiego Feliksowi Chaszczyńskiemu i wachmistrzowi konnej gwardji przybocznej Kazimierzowi Juszczańskiemu srebrny perski medal słońca i lwa. Zarazem został przeniesiony w stan spoczynku na własną prośbę Józef br. Jabłoński del Monte Berico, komendant Ołomunieckiej twierdzy. Podpułkownika Wawrzyńca Zarembę przeniesiono z posady profesora akademii w Wiener Neustadt, do czynnej służby z wyrazem uznania za zasługi położone około wychowania.

— **Składki na muzeum** przemysłowe we Lwowie dochodzą już do 8.000 złr. I tak złożyło Stowarzyszenie blacharzy i rękawiczników 150 złr., introligatorów 40 złr., krawców 315 złr., kominiarzy 164 złr., ślusarzy 300 złr., stolarzy 600 złr., szewców 226 złr., gal. bank kredytowy 100 złr., zakład kredytowy włościański 100 złr., zakład dla handlu i przemysłu 100 złr., bank hipoteczny 150 złr., od prywatnych 117 złr. P. Franciszek Bałutowski złożył na zakupno z wystawy wiedeńskiej do muzeum 1000 złr., a na założenie budynku dla muzeum przemysłowego 5000 złr. Wydział krajowy wyznaczył na ręce hr. Włodzimierza Dzieduszyckiego na zakupno dla muzeum 1000 złr.

— **Teatr**. W sobotę usłyszeliśmy po raz ostatni p. Carriona a po raz drugi pannę Meczenseffy, w „Rigolecie“. Odnieśliśmy jak najprzyjemniejsze wrażenie z tego przedstawienia. Partję Alfreda odśpiewał p. Carrion znamienicie, i utwierdził nas ostatecznie w tem zdaniu, że mieliśmy w naszem mieście niezrównanego pod względem szkoły śpiewaka. Dość powiedzieć, że p. Carrion śpiewa prawie wszystko falsetem, ale falset ma tak wyrobiony, że go prawie od piersiowego głosu odróżnić niepodobna. Szczególnie pięknie i rozumnie odśpiewał p. Carrion sławną arję w 3 akcie „La donna e mobile“ za co też obsypała go publiczność grzmotem oklasków i zmusiła do jej powtórzenia. Panna Meczenseffy, śpiewała czysto i poprawnie: głos jej nadzwyczaj przyjemny, umie nim ona bardzo zręcznie władać, brak mu tylko odpowiedniej siły. Ten brak siły musi szczególniej u nas dawać się czuć, gdzie chóry śpiewają prawie wszystko „forte“, a i soliści niektórzy (szczególniej p. Borkowski) uważają jedynie siłę za główne piętno śpiewu. Panna Meczenseffy, przyzwyczajona do śpiewu koncertowego, kładzie główną wagę nie na to, ażeby swoim głosem górowała nad innymi, (np. w tercecie i kwarte-

cie 3go aktu), ale na to, ażeby jak najdokładniej myśl kompozytora wyrazić. Dla tego też, możemy powiedzieć z szczerem uznaniem, że panna Meczenseffy, pod względem zrozumienia myśli kompozytora i jej wykonania rywalizowała szczęśliwie z p. Carrionem. P. Köhler odśpiewał jak zwykle swoję partję porywająco: mniej szczęśliwym był pod względem gry. P. Kohler jest wybornym w „Verbum nobile“, gra świetnie w „Lukrecji Borgii“ i „Balu maskowym“, ale w „Rigolecie“ wygląda za nadto blado. Przy tej sposobności jednak dodajemy, że rola „Rigoletta“ należy do nadzwyczaj trudnych. Chóry śpiewały dość poprawnie. Nie udał się tylko początek chóru przy wejściu na scenę w akcie drugim, czemu winny przeciągłe oklaski dawane pp. Meczenseffy i Kohlerowi, przez co chórzyści stracili intonację i nie mogli wpaść należycie.

— **W dalszym ciągu** ogłoszeń o popieraniu Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych we Lwowie przez Rady miejskie i powiatowe donosimy: Rada miejska w Tarnowie w imieniu gminy wzięła udział w Towarzystwie nabyciem 3 akcji. Rada powiatowa w Sanoku sprzedaniem 2 akcji prywatnym osobom. Rada pow. w Kossowie nabyciem 1 akcji, jako korporacja, tudzież sprzedaniem 1 akcji prywatnej osobie. Rada pow. w Gorlicach sprzedaniem 2 akcji prywatnym osobom. Rada powiat. w Bóbrce sprzedaniem 2 akcji prywatnym osobom. Rada powiat. w Tarnobrzegu sprzedaniem 1 akcji prywatnej osobie.

— **Bióro Towarz. Opieki narodowej** przeprowadzone zostało dnia 11. bm. z pod nr. 36. Rynek na ulicę Halicką nr. 40. I. piątro. Pierwszy koncesjonowany instytut „Express“ p. Edwarda Hessa w uwzględnieniu celów dobroczynnych instytucji naszej, przeprowadził ruchomości bióra całkiem bezpłatnie, za którą usługę obywatelską pospieszamy złożyć mu nasze serdeczne podziękowanie.

Z komitetu zarządzającego Towarzystwa opieki narodowej we Lwowie dnia 13. paźdz.

Pawłowski, czł. zarządu. *Walerjan Podlewski*, prezes T. O. N.

— Opierając się na wiadomości, udzielonej nam przez szanowny leśniczy zakład Drohowyski, iż wychodźca Gustaw Kicki, inaczej Gustaw Kotowicz lub Kociuba, przez swoją nieuczciwość zawiódł zaufanie swoich łaskawych chlebodawców, poczytujemy sobie za obowiązek zawiadomić szanowną publiczność, iż tenże został za powyższy karygodny występek z listy klientów Towarzystwa opieki narodowej wykreślony.

Z komitetu zarządzającego Towarzystwa opieki narodowej.

Lwów d. 11. października.

Pawłowski, członek zarządu. *Walerjan Podlewski*, prezes T. O. N.

— **Wykaz stanu chorych na cholerę.** Z dniem 11. października zostało w kuracji 9 mężczyzn, 13 kobiet, 2 dzieci, razem 24 osób. Od 11. do 12. października przybyło 4 m., 6 kobiet, razem 10 osób — umarło 2 mężczyzn, 1 k., razem 3 osób, — w dalszej kuracji pozostało 31 osób.

Fizyk miejski.

— **Jasło** d. 11. października. Dziś dokonała tutejsza Rada miejska wyboru burmistrza i zastępcy tegoż. Burmistrzem wyszedł z urny wyborczej pan Antoni Koralewski a zastępcą p. Ludwik Praschill. Z całego serca życzymy miastu takiego wyboru. Pan Koralewski przed trzema laty piastował już tę godność a co zrobił za swego urzędowania, to o tem wie nietylko miasto ale i cały kraj, bo jego wyłącznie staraniu zawdzięczamy gimnazjum w Jaśle. Jeżeli zważymy z jakiemi niecnemi żywiołami, z jakiemi nędznemi intrygami miał p. Koralewski do czynienia, to zaprawdę podziwiać należy jego wytrwałość.

Dziś wyszedł z tej walki cało a obdarzony ponownie zaufaniem miasta, z pewnością (jesteśmy tego pewni) pójdzie po drodze uczciwej i wszystko będzie robił co dla dobra miasta pożytecznem będzie.

— **Kamionki w Skałackiem.** Duchowieństwo zamiast dbać o oświatę ludu, przeszkadza jej na każdym kroku. Staraniem pana K. urzędnika krajowego i naczelnika gminy wraz z panem M., ekonomem dóbr Kamionki, w szkółce nauczyciela prywatnie umówionego, kształciły się dzieci ekonoma łacińskiego obrządku i dzieci starozakonnych wraz z dziećmi naczelnika gminy i radnych, którzy są obrządku grecko-unickiego. Czy zamiłowanie w ciemnocie, czy też różność wiary uczących się dzieci zwróciły uwagę zastępcę plebana miejscowego ks. Iwasieczki? niewiemy; dość, że w cerkwi podburzył lud przeciw nauce tak, że nauczyciel zaprzestać musiał nauki z żalem rodziców i założycieli szkółki. Jak się to czasy zmieniły! W dawnych wiekach duchowieństwo stało na czele oświaty, teraz oświata z powodu gnuśności i uprzedzeń tegoż duchowieństwa, rozszerzyć się nie może!

— (y) **Tarnopol**. Już kilkakrotnie poruszono kwestję gimnazjum tarnopolskiego, wykazywano smutny jego stan, co do obsadzenia posad nauczycielskich, odpowiedniemi siłami; czy się dziś ten stan o wiele na lepsze zmienił, nie wiemy, jednak godzi nam się wątpić, ale nie o tem chcemy pisać. Oto w najnowszych czasach, bo już w tym roku szkolnym wydała Wysoka Rada szkolna krajowa okólnik, w którym zabrania dwa razy odbywać egzamin poprawczy; kto tedy przy egzaminie poprawczym padnie, traci rok, musi klasę powtarzać. Nic przeciwko temu rozporządzeniu nie mamy, lecz chcielibyśmy aby wszyscy używali jednego prawa, aby nie robiono różnicy między uczniami, aby nie byli jedni więcej uprzywilejowani od drugich, jednak u nas inaczej się dzieje. Oto syn p. dyrektora gimnazjalnego, uczeń I. gim. klasy, otrzymał był z języka niemieckiego niedostateczny postęp, i przeznaczono go do egzaminu poprawczego po wakacjach; ku końcu wakacji pytał go dotyczący nauczyciel w obecności p. dyrektora z języka niemieckiego, a znalazłszy go zupełnie nieprzygotowanego, chciał mu w katalogu ten niedostateczny postęp przy egzaminie poprawczym wpisać, lecz p. dyrektor nie pozwolił na to, niedał mu nawet do rąk katalogu, bo gdzież podobna, aby syn dyrektorski klasę postradał. Teraz tedy, wbrew powyższemu okólnikowi, kazał go drugi raz pytać, ... przeszedł z dobrym postępem. Nie wiemy, może miał osobne do tego pozwolenie od Wysokiej Rady szkolnej, jeśli zaś nie, to na jakiej podstawie to uczynił? czy dla synów p. dyrektorów są osobne jakie przepisy? czy wszyscy mają się stosować do rozporządzeń Wysokiej Rady szkolnej krajowej, z wyjątkiem synów dyrektorskich? Radzibyśmy, aby wszystkie władze w to wglądnęły, bo jakże można się domagać od podrzędnych uszanowania prawa, jeśli go kierownik tak mało ceni, i tak mało na wolę przełożonych wyższych zważa? Gimnazjom tarnopolskie chyli się widocznie do upadku, bo kiedy dawniej liczyło uczniów 480, dziś w całem gimnazjum zaledwie 200. Czemu taka zła opinia o tem gimnazjum, czemu młodzież ucieka ztąd do Lwowa, lub do Brodów? Prawda, że tu jest nader wielka drożyzna, ale przyczyna w czemś innem spoczywa. Egzamin wstępny z uczniami do I. klasy odbył się wedle przepisów Rady szkolnej ściśle, wielu oddalono jako nieprzygotowanych, choć doprawdy chcielibyśmy wiedzieć gdzie się te biedne dzieci do tego egzaminu mają przygotować? W normalnych szkołach nie, bo te mają swe odrębne zadanie, więc gdzież? Ale co nas dziwi, to to, że niektórych uczniów nie przyjęto do gimnazjum, choć mieli świadectwa celujące z 4ej klasy normalnej, padli tu przy egzaminie wstępnym; ci sami potem udali się do szkoły realnej, i tam obstali dobrze, jakimże to sposobem? gdzież słuszność? Czy dla realnych szkół są przepisy łagodniejsze? czy łatwiej pytają? Ale słyszeliśmy, „że tam rzecz brano na serjo, i bardzo gruntownie, a jednak z gimnazjum wydalonych przyjmywano.“

— Wiadomości literackie, naukowe, artystyczne.

— Piszą do nas z Wiednia dnia 10. października: Nie wkraczając w atrybucje waszego wiedeńskiego korespondenta, donoszę wam, że powstała u nas myśl praktyczna i korzystna dla kraju, ofiarowania przedmiotów przesłanych z Galicji i Wielkopolski na wystawę wiedeńską, nienstannej wystawie wszelkich płodów polskich w muzeum narodowem w Rapperswylu. Zamiast zmarnowania przedmiotów rolniczych lub innych po wystawie, zamiast poniesienia nowych kosztów na te, które mają być odesłane do kraju, czy nie korzystniej je mieć ciągle wystawione w miejscu zwiedzanem przez tysiące pątników, i przyczynić się do bliższego poznania Polski przez cudzoziemców? Płody rolnicze, wyroby przemysłowe świadczą o żywotności kraju, o stanie jego cywilizacji. Pomimo olbrzymich przeszkód, niechęci i niedołężności, napotkanych w kraju i w Wiedniu, ziemie polskie znakomicie były reprezentowane na wystawie, i gdyby przedmioty wystawione zamiast być rozrzucone, w jednem miejscu się znalazły, zadziwiłyby publiczność zwiedzającą wystawę. Niechże się one choć w części zgromadzą w zamku Rapperswylskim i reprezentują przemysł, rolnictwo i sztukę w Polsce. Zapewne się znajdą pomiędzy artystami tacy, którzy będą mieli za zaszczyt ofiarować muzeum narodowemu dzieła swoje. Przecież nawet zapatrując się ze stanowiska materjalnego, jest z korzyścią dla artystów mieć swoje obrazy lub rzeźbiarskie roboty oglądane przez liczną publiczność, a jej nie zbywa właśnie w muzeum Rapperswylu. Niech dziennikarstwo nasze popiera projekt niniejszy a odda przysługę sprawie publicznej.

— Konkurs dziecinnych amatorskich teatrów, ogłoszony prez Księgarnię Polską, został już rozstrzygnięty. Komisja konkursowa przyznała pierwszą nagrodę pani Marji Grabowskiej z Częstochowy za nadesłaną komedję w 2 aktach p. t. „Mały Nauczyciel“, drugą zaś nagrodę pani Władysławie Izdebskiej z Warszawy, za 1aktową komedyjkę p. t. „Naszyjnik Babuni.“ Oba powyższe utwory mają być tak piękne, że komisja była w trudnem położeniu przy rozdzielaniu nagród. Obszerniejsze sprawozdanie podamy wkrótce.

— We Lwowie, nakładem Towarzystwa galicyjskiego rolniczego, wyszedł w języku niemieckim katalog okazów tegoż Towarzystwa na wystawie powszechnej w Wiedniu 1873 r. p. t. „*Collectiv-Ausstellung der k. k. galizischen Landwirthschafts-Gesellschaft. (Lemberg).*“ Przejrzeliśmy go. Sporządzony jest umiejętnie i wiadomości, objaśniających produkcję rolną we wschodniej Galicji, w nim niebrak, szkoda tylko, że we wstępie nie umieszczono krótkiej historji Towarzystwa, która rzuciłaby wiele światła na stosunki rolnicze w naszym kraju. Do katalogu dołączono mapkę polską 17 stref rolniczych Galicji wschodniej, dobrze wykonaną. Katalog ten rozdawany był na kongresie rolniczym, a dotąd jest rozdawany pomiędzy publicznością zwiedzającą wystawę. Myśl wydania tego katalogu pochwalamy. Przyczyni się on wiele do rozjaśnienia pomiędzy Niemcami wiadomości o naszym kraju. Dlaczego jednak obok niemieckiego, nie sporządzono i polskiego wydania katalogu? Czyż komitet Towarzystwa mniema, że wystawa powszechna jest tylko dla Niemców, i dlatego pomieszczał niemieckie napisy na okazach przez siebie zebranych i wydał katalog? Nietylko Niemcy ale i my Polacy chcielibyśmy skorzystać z wiadomości zawartych w katalogu Towarzystw, naszą jednak chęć wiedzy mało ceni komitet, kiedy jej potrzeby nie raczył uwzględnić.

— **Wizyta u Aleks. Dumasa syna**. Dyonizy Pazmandy opowiada o odwiedzinach, które zrobił Dumasowi w małem miasteczku kąpielowem Puy. Sławny autor mieszka tam we własnej swojej willi, zbudowanej skromnie — i w niewyszukanym stylu. Jestto piątrowy dom z czerwonych cegieł — bez wieży — co w tamtej okolicy do szczególności należy. Jedna fasada wychodzi na ulicę, druga na morze. Wszystkiego jest 15—20 pokoi. Urządzenie domu jest wcale świetne. Dumas trzyma kucharza, dwóch służących i ekwipaż. Podczas odwiedzin wywnętrzył się Dumas ze swojem silnem przekonaniem, że Francja w krótkim czasie znowu się podniesie i odda Prusom taką samą lekcję, jaką od nich otrzymała. „*Nous sommes pas brises, non, nous n'avons fait que flechir!*“ (Nas nie złamano, myśmy tylko się ugięli.) — Podróży Wiktora Emanuela do Wiednia i Berlina, nie uważa Dumas za groźną dla Francji.— „O, ja znam naszych katolików, rzekł znowu, i wiem, że ten ruch klerykalny jest tylko powierzchownym — pod tym względem wszystko pozostało na dawnej stopie!“ — Prusaków nienawidzi Dumas z całej duszy. „Miałem przyjaciela, opowiada Dumas, — pruskiego malarza, poczciwego zresztą chłopca. Przy wybuchu wojny był bardzo złamany. Po zawarciu pokoju, wrócił nazad do Paryża i pierwszą jego czynnością było, odwiedzić mię.— Moj Panie, kazałem się mu oświadczyć, odpowiedz Pan; czy jesteś Francuzem, czy Prusakiem, bo jeżeli jesteś Prusakiem, w takim razie ubolewam bardzo, ale nie będę mógł z nim obcować.“ — „Nienawiść od wrogich narodów, mówił D., powinno się wszczepiać także w dusze dzieci.“ — W toku konwersacji przyszło na rozmowę o żydach. — „Żydzi nie tworzą żadnego narodu, ale tylko sektę. Każdy żyd na całym świecie dąży do jednego i tego samego celu: do panowania nad światem! Zresztą — przyrzeczono im to już w piśmie świętem!.. Przed pierwszem przedstawieniem „Femme de Claude“ posyła do mnie pani Alfonsowa (Rotszyld) w ostatniej chwili o lożę. Wszystkie loże były już rozprzedane, tylko loża cesarska była jeszcze próżną — nikt niechciał jej wziąć. — Odpisałem: „Pani, posyłam pani bilet do loży cesarskiej, cesarz umarł przed kilkoma dniami, dlatego też słusznie ta loża teraz pani należy, bo obecnie rzeczywistymi władcami Francji są Rotszyldowie, są oni tylko mędrsi, aniżeli inni panujący, bo wywierają swoją władzę w cichości.“ — Wieczór loża cesarska była zapełniona.

— **Sprostowanie**. Wypadek opisany w kronice *Gazety Narodowej* dnia 10. października 1873 nr. 240, jakobym z ludźmi moimi miał bić oprawcę, opowiedziany jest zupełnie fałszywie. Pies, którego złapał oprawca, był opłacony i miał markę na szyi, a po złapaniu go, chłopcy z tłumu podali markę i halsztuk, które ja oprawcy pokazywałem. Ani ja ani moi ludzie nie bili oprawcy, tylko lokaj jakiś nieznany mi, wyrwał mu psa, za co go oprawca ścigał i drutem bił uciekającego; oprawcę zaś znowu w tłumie poszturkano, ujmując się za lokajem. Była to więc zwykła burda, spowodowana bezprawnem postępowaniem oprawcy, do której wszakże ani ja ani moi ludzie, nie daliśmy powodu. Zresztą niejestem członkiem Szomer Izraela. Lwów d. 10. października 1873. *Eliasz Herter*, właściciel piwiarni pod l. 8 przy ulicy Kopernika.

-- **Charakterystyczne**. Paryski korespondent w *Manchester Guardian*, pisząc o ks. Napoleonie opowiada następującą zmyśloną podle anegdotę;

Zmarły cesarz znał dobrze swego krewniaka, jak to się w następującej odpowiedzi danej synowi jasno okazuje. Mały Lolo, liczący wówczas może sześć lat, zapytał razu pewnego cesarza: „Jaka jest różnica między przypadkiem (*accident*) a nieszczęściem (*malheur*)?“ — „Jeżeliby twój stryj, brzmiała odpowiedź, upadł w Sekwanę — byłby to przykry przypadek, — ale gdyby się znalazł taki, któryby go z wody wyciągnął — to byłoby już nie przypadkiem, ale nieszczęściem.“

Gospodarstwo przemysł i handel

— **Księgosusz**. W Uhrynkowcach, w powiecie Zaleszczyckim, sprawdzono wybuch księgosuszu.

Rada gospodarska Przemyślańska zawiadamia niniejszem, iż zapowiedziana na październik wystawa rolnicza w Przemyślanach, aż do dalszego postanowienia odracza się z przyczyn sanitarnych.

Przemyślany d. 11. października.

Fryderyk Poten, przewodniczący.

Wyciąg z dziennika urzędowego Gazety Lwowskiej z dnia 8. października 1873.

Konkurs na dwie posady konduktorów pocztowych w obrębie gal. dyrekcji poczt.

Licytacje. W sądzie pow. w Borynl realności w Hnyłem, Tureczkach niżnych w d. 17. paźdz., 17. listopada i 4. grudnia. W sądzie gródeckim w Krynicy real. pod nr. 26, w dniach 6. listopada, 4. grudnia 1873 i 15. stycznia 1874.

Obwieszczenia. Z dniem 15. października będą zastanowione posłańcze poczty piesze między Rożnowem a Popielnikami, a natomiast zaprowadza się dzienne poczty posłańcze między Kossowem a Popielnikami.

Ostatnie wiadomości.

Jutro podamy rozbiór mów kandydackich, umieszczonych w wczorajszym i dzisiejszym numerze. Członkowie klubu postępowego wstydzą się p. Rewakowicza, który jakoby reprezentant klubu wystąpił i tak silnie cały klub skompromitował, przemawiając do zgromadzenia wyborców lwowskich jak pisarz pokątny do włościan, których podmawia aby mu proces powierzyli. Fałsze, sprzeczności i nielogiczności w mowie p. Rewakowicza są niczem innem jak wyciągiem z *Dziennika Polskiego*, lecz zestawione razem dopiero pokazały w całej pełni czem jest to pismo, obecnie na wysługach ministerstwa zostające. Myśmy wczoraj bardzo umiarkowane zdanie o mowie pana Rewakowicza umieścili, lecz ludzie wszelkich stronnictw daleko silniej potępiają tę mowę, przy której odezwy Linderta i Wisłockiego są tylko bladem odbiciem.

Ministerstwo skarbu wydało rozporządzenie, na mocy którego wolno jest osobom interesowanym przeglądać operata katastralne. Dotąd, jak wiadomo, można było tylko otrzymywać kopie map i odpisy aktów. Wspomniane rozporządzenie stanowi, że urzęda podatkowe obowiązane są zezwalać na przeglądanie aktów katastralnych w obecności jednego z urzędników. Osoby życzące sobie tego, mają się zgłaszać do naczelnika biura, który albo zaraz ma odpowiedzieć żądaniu, albo gdyby to przeszkadzało urzędowaniu, wyznaczyć termin, nie dalszy jednak jak czterodniowy.

W czterech uzupełniających wyborach do francuzkiego Zgromadzenia narodowego wybrano czterech republikanów.

Kurjer Poznański, donosząc o chorobie prymasa ks. Ledochowskiego, dodaje, że arcybiskup ma się już lepiej, i przed niedzielą wstanie z łóżka. Z bolu zębów spuchła mu twarz, a przytem choroba miała cechę gastryczną. *Ostdeutsche Ztg.* pisze zaś, iż stan arcybiskupa jest niebezpieczny, a choroba objawiła się jako tyfus i wrzód na głowie. Zapewne wiadomość ta jest przesadzoną.

Telegramy Gazety Narodowej.

Praga d. 14. października. W okręgach wiejskich w Czechach (jest ich 30) wybrano 17 Czechów, 11 centralistów, a w dwóch okręgach jeszcze wybór nierozstrzygnięty.

Celowiec d. 14. października. We wszystkich czterech okręgach wiejskich w Karyntji przeszli kandydaci centralistyczni.

Trianon d. 13. października. Proces Bazaina. Przewodniczący ks. Aumale konstatuje, że odpowiedzialność Bazaina poczyna się od d. 12. sierpnia 1870. Dzisiaj rozpoczęło się przesłuchanie Bazaina; starał się przedewszystkiem wykazać, że nietyle mu chodziło o wymożenie pochodu odwrotowego, jak raczej o przykucie armii niemieckiej pod murami Metzu.

Berlin d. 14. października. *Norddeutsche Ztg.* dowiaduje się, że papież jeszcze dnia 7. sierpnia pisał do niemieckieho Cesarza, a cesarz odpowiedział mu dnia 3. września. Korespondencja ta ma być drukiem ogłosaoną.

Paryż d. 14. października. Podług wiarogodnych wiadomości hr. Chambord przed deputacją w Salzburgu odmówił wszelkiego zobowiązywania się i wszelkiego oświadczenia, dopoką nie będzie uznany królem.

Przyjechali do Lwowa d. 14. października.

Hotel Europejski. S. Lukasiewicz z Kadłubisk, K. Romaszkan z Dąbyk, W. Ticzoszyn z Moskwy, J. Iwanowski z Podola, J. Schopowicz z Moskwy, M. Jurjewicz z Podola, A. Iwanicki z Uszyc.

Hotel Zorza. J. hr. Dzieduszycki z Moskwy, J. hr. Zamojski z Wysoka, A. Payne z Londynu, A. Fedorowicz z Plebanówki. W. Gomoliński z Brodów.

Kursa Giełdy wiedeńskiej

z dnia 13. października 1873.

godz. 4. min. 20 popoł.

Berlin. Ruble papier. $81^5/_8$. Akcja kredyt. $128^1/_4$. Lombardy $94^1/_2$. Galizier $93^3/_4$. Kolej państwowa $193^1/_2$. Romuńska 35—. Bankn. austr. $88^{11}/_{16}$ Losy 1864.—.— Usposob. silne.

z dnia 14. października 1873.

godzina 10 minut 40 przed południem.

Akcje kred. 215.50 Anglo-austr. 149.50. Unionsbank 122.50. Vereinsbank —.—. Kolej Kar. Ludw. — .—. Kolej połndu. 160 50. Franko-austr. —.—. Baubank 41.25. Losy z roku 1860 —.—. Obl. ind. —.—. Staatsbahn —.— Wiedeńska Tramway — .—. Ostb. —. — Napoleondor .—. Rubel papier. .—. Usposob. dość silne.

Z dnia 14. października 1873

godzina 2. minut 20 po południu.

Wiedeń. Akcje franko austr. 42.—. Węgierskie kredyt. 116.—. Anglo-austr. 148.—. Unionsbank 121.50. Kolei Karola Lud. 211.—. Kolei siedmiogr. —.—. Kolei połndn. 158.50. Kolei Alföld. — .—. Kolei Elżbiety 213.50. Kolei Lwow.-czerniowieckiej 136.— Czes. Nordostbahn 194 25 Vereins-Bank 32.—. Kolei Rudolfa 158.50. Węgiersk. Ostbahn 61.50 Gal. indemnizacyjne 74.25. Losy z 1864 roku 134 25. Koszycko-oderbergskiej — .—. Banku obrotowego 118.—. Losy tur. 56.75. Baubank-Actien 40. —. Kolei państwowej 325.—. Banku związk. 90.—. Wiedeńskiego Bauverein 27.—. Hyp. Rent. Bank 18.— Usposobienie: mdłe.

W TEATRZE hr. SKARBKA.

W środę d. 15. października 1873.

LEKARZ SWOJEGO HONORU

tragedja w 5 aktach Don Pedra Calderona, przekład J. N. Kamińskiego.

Osoby:

Don Pedro Groźny, król	P. Zboiński.
Don Enriko, infant	P. Woleński.
Don Gutyerre Alfonso Solis	P. Ładnowski.
Donna Mencja	Pni Nowakowska.
Donna Leonora	Pni Szymańska.
Don Aryas	P. Wilczyński.
Don Diego	P. Galasiewicz.
Florel	P. Doroszyński.
Jacynta	Pni Doroszyńska.
Lodowiko, doktor	P. Podwyszyński.
Ines	Pna Sułkowska.
Dowódzca straży	P. Janoszkiewicz.

Rzecz dzieje się w Sewilli.

Początek o godz. 7mej.

Lwów, z Izby handlowej dnia 14. paźdz.	płacą	żądają
	złr. w. a.	
I. Akcje za sztukę.		
Kolej gal. Karola Ludwika	211 —	214 —
„ Lwow.-Czern. Jassy	135 —	137 —
Banku hip. gal. po 200 zł.	215 —	225 —
„ krajow. z wpł. 50pr	— —	— —
II. Listy zast. za 100 zł.		
Tow. kred. gal. 5 pr. w. a.	77 —	77 70
„ „ 4 pr. w. a.	70 50	71 [illegible]
Banku hip. gal. 6 pr.	[illegible]	84 —
Gal. zakł. kred. włośc.	[illegible]	[illegible]
III. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic.	74 75	75 [illegible]
Losy miasta Krakowa	[illegible]	[illegible]
IV. Monety.		
Dukat holenderski	5 34	[illegible]
Dukat cesarski	[illegible]	[illegible]
Napoleondor	[illegible]	[illegible]
Pół imperjał rosyjski	[illegible]	[illegible]
Rubel rosyjski srebrny	[illegible]	[illegible]
Rubel rosyjski papierowy	[illegible]	[illegible]
Pruskie bilety kasowe	[illegible]	[illegible]
Srebro	[illegible]	[illegible]
Wiedeń d. 11. paździer. Powszechny dług państ. (za 100 zlr.)		
Rent. w banku 5 pr. w sreb. 5	[illegible]	[illegible]
1839 całe losy (m. k.)	[illegible]	[illegible]
1839 ½ „	[illegible]	[illegible]
1860	[illegible]	[illegible]
1864	[illegible]	[illegible]
Zast. dom. po 120 5 pr.	[illegible]	[illegible]
Oblig. indm. (za 100zł.)		
Galicyjskie	[illegible]	[illegible]
Bukowińskie	[illegible]	[illegible]

	płacą	żądają
	złr. w. a.	
Inne publiczne pożycz.		
Węgier. poż. kol. po 120zł.5p.	93 —	93 50
Węg. poż. premiowa	79 50	79 75
Turecka poż. kol. po 400 fr.	59 —	59 25
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. po 200 zł. 120	153 50	154 50
Bodencred. au. po 200zł. 40pr.	— —	— —
Zakt. kr. dla h. i prz. po 160zł.	216 —	216 [illegible]
„ „ węg. 200zł. em. 80p.	121 50	122 50
Tow. eskont. n. aust. po 500zł.	910 —	915 —
Franco-austr. po 200 złr. em. 40 pr.	43 50	45 —
Franco-węgier. po 200 zł. em. 40 pr.	— —	— —
Gal. bank hip. po 200 zł.	[illegible]	[illegible]
Gal. bank dla hand. i przem. po 200 złr.	[illegible]	[illegible]
Kredyt. po 200 złr.	[illegible]	[illegible]
Kredyt. gal. po 200 złr.	[illegible]	[illegible]
Lombard	[illegible]	[illegible]
Bodencred.	[illegible]	[illegible]
Banku narodowego po 600 zł.	[illegible]	[illegible]
Banku powsz.	[illegible]	[illegible]
Unionbank po 200 zł.	[illegible]	[illegible]
Vereinsbank	[illegible]	[illegible]
Verkehrsbank po 200 złr.	[illegible]	[illegible]
Wechslerbank wiedeń. po 200zł.	[illegible]	[illegible]
Wied. bankver. po 200 zł.	[illegible]	[illegible]
Akcje kolej.		
Albrechta po 200 złr.	[illegible]	[illegible]
Alföldzkiej po 200 złr.	[illegible]	[illegible]
Czesk. półn.	[illegible]	[illegible]
Elżbiety	[illegible]	[illegible]
Ferdynanda półn. po 1000 zł.	[illegible]	[illegible]
Franz. Jos. po 200 zł.	[illegible]	[illegible]
Kol. gal. Kar. Lud. po 200 złr. w.a.	[illegible]	[illegible]
Lw. Czer. Jas. po 200 złr.	[illegible]	[illegible]

	płacą	żądają
	złr. w. a.	
Kor. Szl. (enct.) po 200 złr.s	— —	—
Aust. półn. zach. po 200 zł. sr.	194 50	[illegible]
„ „ lit. B. po 200 zł. sr.	138 50	[illegible]
Rudolfa po 200 złr. s. r.	157 50	[illegible]
Siedmiogr. po 200 w. a. sr.	— —	—
Staatseisb. Ges. 200 zł. w. a.	[illegible]	[illegible]
Südbahn po 200 zł. srebr.	161 50	161 —
Tramway wied. po 200 zł.	184 —	[illegible]
Węg. gal. (Łup.) po 200zł. w. a.	— —	—
Węg. pół. wschod p. 200 zł. s.	109 50	[illegible]
„ wsch. (Ostb.) po 200 złr. w. a.	62 —	[illegible]
„ zachod. (Westb.) po 200 złr. w. a.	135 —	136 —
Akcje przemysłowe.		
Budow. Tow. austr. po 200 zł.	49 —	50 —
„ wied.	[illegible]	[illegible]
„ tanich pom.	[illegible]	[illegible]
Borys. Petr. Cp. po 200 zł.	[illegible]	[illegible]
Listy zastaw. (za 100zł.)		
Bodencred.	[illegible]	[illegible]
Galic. bank hip. 5 pr. w. a.	[illegible]	[illegible]
Nar. bank austr.	[illegible]	[illegible]
Zak. kr. włośc. 6 pr. w. a.	[illegible]	[illegible]
Bank nar. austr. m. k. 5 pr.	[illegible]	[illegible]
Obligacje pierwszeństwa kolej. (za 100 zlr.)		
Albrechta po 200zł. 5p. 100zł.	[illegible]	[illegible]
Alföld. po 200 zł. 5 pr. 100zł.	[illegible]	[illegible]
Czes. półn.	[illegible]	[illegible]
Dniestrzańska 300	[illegible]	[illegible]
Elżbiety po 5 pr. srebr. w. a.	[illegible]	[illegible]
„ em. 1862 5 pr.	[illegible]	[illegible]
„ em. 1872 5 pr.	[illegible]	[illegible]

	płacą	żądają
	złr. w. a.	
Ferdynanda półn. 5 pr. m. k.	90 —	91 —
„ 5 pr. w. a.	— —	87 50
„ 5 pr. sr.	104 25	104 75
Gal. K. L. 800 zł. 5 pr. sr. w. a.	— —	— —
„ II. em. 5 pr.	99 25	99 50
„ III. em. 1871 300	— —	— —
Lw. Czer. Jas. I. em. 1865 300 zł. 5 pr. srebr. w. a	73 60	73 —
Lw. Czer. Jas. II. em. 1867 300 zł. 5 pr. srebr. w.	[illegible]	— —
Lw. Czer. Jas. III. em. 1868 300 zł. 5 pr. srebr. w. a	[illegible]	[illegible]
Lw. Czer. Jas. IV. em. 1872 300 zł. 5 pr. srebr. w. a	— —	— —
Rudolfa po 300 zł. 5 pr. sr. w. a	[illegible]	— —
„ em. 1869 po 300 zł.	[illegible]	[illegible]
Siedmiogrodz. 500 fr 5 pr.	[illegible]	[illegible]
Papiery loteryjne (szt.)		
Kredyt. po 100 złr.	[illegible]	[illegible]
Dunaj. par. żegl.	[illegible]	[illegible]
Krakowska po 20 złr.	[illegible]	[illegible]
Palffy	[illegible]	[illegible]
Rudolfa	[illegible]	[illegible]
Ks. Salm	[illegible]	[illegible]
St. Genois	[illegible]	[illegible]
Stanisław. (po 40 zł.)	[illegible]	[illegible]
Waldstein po 20 złr.	[illegible]	[illegible]
Windischgrätz po 20 zł.	[illegible]	[illegible]
Dewizy (3miesięczne.)		
Berlin 100 tal.	[illegible]	[illegible]
Frankfurt 100 zł. (südd.)	[illegible]	[illegible]
Hamburg 100 mark banko	[illegible]	[illegible]
Londyn 10 f. st.	[illegible]	[illegible]
Paryż 10 fr. frank.	[illegible]	[illegible]

Wina oryginalne

z piwnicy F. A. Jalicza
z Pesztu i Styft Synowie
z Wiednia,
poleca handel
Karola Bałłabana.

Czerwone
3000 but. Budai po 80 c. biorąc 24 but. 75
2000 but. Klaret „ „ „ „ 24 but. 75
2000 but. Burgundzkie 1 zł. „ 24 but. 95

Białe
1000 but. Köbani . 80 ct. — 24 but. 75 c.
1000 but. Wilianer 1 zł. — 24 but. 95 c.
1000 but. Klosterneuburger 1 zł. — 24 butelek 95 c.
Za opakowanie przy wysyłkach na prowincję nic nie liczę. 3636 5—12

Polecenie.

Z przyjemnością poświadczam, że młocarnia o sile dwóch koni z kieratem trzykonnym i wialnią, nabyta z fabryki krajowej **Russocki, Bal i spółka**, wymłaca i wyczyszcza dziennie czterdzieści kóp oziminy — i śmiało polecam wyroby tej fabryki szanownym współobywatelom. 3767 1—1

Wybudów, 30. września 1873.

Franciszek Czajkowski.

Mieszkania do wynajęcia

od 1. listopada b. r.
w kamienicy pod l. 10 ulica Zygmuntowska obok pałacu hr. Gołuchowskich, składają się z 30 pokoi na dole, Iszem i IIgiem piętrze. Są na większe i mniejsze mieszkania podzielone z uwzględnieniem wszelkich wygód.
Bliższa wiadomość w tymże samym domu u oddźwiernego. 3773 1—?

Nr. 1016. 3772 1—2

Konkurs.

W mieście Bolechowie utworzoną zostaje z dniem 1. stycznia 1874 posada akuszerki miejskiej z płacą roczną 50 zł. Należycie zainstruowane podania o tę posadę przyjmuje Magistrat miasta do końca października 1873.

Bolechów, 7. października 1873.

Wybór
50 najcelniejszych powieści i romansów tylko za 15 złr. i 24 tomy za 8 złr.

Czajkowski, Wernyhora. Powieść 2 tomy. Cena 1 złr. 20 ct.
Dzierżkowski Józef, Szkice. 60 ct.
Kozłowski, Amalja. Powieść moralna. 2 tomy. 2 złr.
Pietróski, Jak to bywało. 1 złr. 50 ct.
Goczałkowska Julia, Dwie siostry, Powieść obrazów miejscowych. 3 tomy. 3 złr.
Gordon, Turysta z Mu*n. 2 tomy. 1 zł. 20 ct.
Garibaldi, jenerał, Panowanie mnicha czyli Rzym w XIX. stuleciu. Powiść w 2 tomach. 2 złr. 50 ct.
Klonowicz Fabian S., Pamiętnik książąt i królów polskich. 30 ct.
Korzeniowski Apollo Nałęcz, komedjo-dramat w 3 aktach i strofy oderwane. 2 złr.
Korzeniowski J. T., Złote kajdany, tragi-komedja w 5 aktach. 1 złr. 50 ct.
Kraszewski J. I., Dziś temu lat trzysta. Studjum obyczajowe. 1 złr. 50 ct.
Kraszewski J. I., Jaryna. Powieść. 60 ct.
Kraszewski J. I. Kopciuszek. 6 tomów. 5 złr.
Nałęcz Adolf, Renegat. Powieść tegoczesna. 60 c.
Porównanie wypraw na Moskwę, Żółkiewskiego i Napoleona I. 40 ct.
Rinaldo-Rinaldini, wielki bandyta włoski. 3 tomy. 1 złr.
Skiba Wołody, Kwiat z Sumatry. Powieść. 75 ct.
Stachurski Paulin. Przed laty. Powieść ukraińska. 1 złr. 20 ct.
Stachurski Paulin. Wycieczka do Pionin. 1.20.
Sztyrmer Fleonora, Noc bezsenna, Rozmyślanie i powiastki nieboszczyka pantofla. 3 tomy. 3 złr.
Tripplin T. Dr. Wycieczka lekarza Polaka po własnym kraju. 4 tomy. 4 złr.
Tripplin T. D. Dziennik podróży po Litwie i Żmudzi odbytej w 1856 r. 2 tomy. 2 złr.
Tripplin T. Dr., Lunatycy czyli przewidziane nieszczęście. 2 tomy. 2 złr. 70 ct.
Ujejski Kornel, Rozbitki. 20 ct.
Witowski Hipolit, Paweł i Wirginia, obraz przyrody przez Bernardin de St. Pierre. 1 zł.
Wolność hasłem naszem. 80 ct.
Woronicz, pisma rozmaite. 3 tomy. 5 złr.
Zeligawski Edward (Antoni Sowa). Jordan, fantazia dramatyczna. 60 ct.

Cena wszystkich dzieł razem tylko 15 złr. w. a.

Zamówienia najdogodniej uskuteczniać za przekazem lub pobieraniem pocztowem z doliczeniem 6 ct. na list posyłkowy u podpisanego.
O rychłe zamówienia uprasza

H. Bodek,
3632 1—? Lwów, ulica Ormiańska l. 3.

Znakomite powodzenie.

VELOUTINE

jest to 3445 5—78
Mączka ryżowa
przygotowana z Bizmutem,
dla tego to działa szczęśliwie na skórę
niedostrzeżona przystaje do ciała
nadaje
cerze świeżość naturalną.

CH. FAY
Magazyn Perfum w Paryżu
9, na ulicy de la Paix, 9.
Dostać można w magazynach galanteryjnych p. Kamila Krzyżowskiego i Leona Petruszka i w składzie K. Mikolascha

Kury

3790 3—3

w gatunkach zagranicznych są na sprzedaż w kamienicy pod nr. 1 przy ulicy Kopernika.

Marony włoskie i

najlepsze  codziennie
do kuracji świeże
słodkie słodkie

WINOGRONA

Feslawskie wyborowe
rozsyła za pobraniem
w koszykach oryginalnych 12 15 fnt.
najtaniej handel
St. Markiewicza
we Lwowie, 3756 1—?
w Rynku pod liczbą 42.

W dobrach Swistelniki górne

w starostwie Rohatyńskiem, $2^3/_4$ mili od stacji kolejowej, jest **3200 sztuk dębów, od 4 do 5 i 6 sążni długości, a od 12 do 31, od 19 do 34 i 37 cali grubości** w przecięciu, do sprzedania. Bliższa wiadomość u p. Romana Stokłosińskiego w domu pod Nr. 11 ulica Wałowa we Lwowie. 3 ?

Bursztyn.

Stanisław Wnekowicz

Dr. Med. i Chirurg. i Mag. Akuszerji,
były sek. szpital. ogól. w Wiedniu i Krakowie, 3711 2—2
powrócił już z wód.

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić W. P. iż urządziłem w mieście tutejszem
przy ulicy Syxtuskiej Nr. 25,
obok c. k. poczty, Filię
mojej od lat 20 we Wiedniu egzystującej

Farbiarni, Drukarni i pralni chemicznej,

przyjmując tamże wszelkiego rodzaju sukniemęzkie i damskie materje, **ubrania toaletowe** i t. p. **do farbowania, apretowania i chemicznego czyszczenia.**

Wstrzymuję się od wszelkich pochwał, tyczących się pięknego, taniego i dobrego wykonania powierzonych mi przedmiotów, będąc przekonanym, że każdy po pierwszej próbie wyda sąd dla mnie korzystny.

Tusząc sobie że W. P. zaszczyci mnie swemi zleceniami, zostaję z głębokiem uszanowaniem 3701 2—3

F. Sickenberg.

Główny Skład Nasion
Teofila Łuckiego

we Lwowie, przy placu Halickim l. 14,
poleca

Haarlemskie cebulki kwiatowe
Hyacynty pełne i pojedyncze

z nazwiskami i bez,
Tulipany, Tacety, Crocus, Narcyzy, Lilie, Anemony, Ranunkuły, Amarylis, Gladiole, Iris i t. p.

Wszelkie nasiona jesienne i wczesne, Drzewka owocowe,
Szparagi erfurtskie 3letnie, Truskawki ananasowe, 3755 2—3
Łyczko indyjskie najlepsze do przywiązywania roślin i do szczepienia,
Maść francuzka, Ziemia na kamelie, Azalie Rhododendromy i t. p.
Bukiety i wieńce świeże i zasuszane, **Kwiaty wazonowe**

po umiarkowanych cenach.

Utrzymuje też

Skład komisowy wyrobów krajowych.

Sukna bernardyńskie wyrobu z dóbr Alfreda hr. Potockiego, łokieć wiedeński po zł. 1.50, 1.70, 1.90, 2, 2.10, i 2.20,
Bundy do podróży bez podszewki od zł. 15 do 24, **z podszewką** od 20 do 35,
Pasy do maszyn i młócarń ze skor belgijskich w różnych szerokościach,
Kroje na buty, półbuciki i przyszwy z juchtu petersburgskiego nieprzemakalne,
Rogóżki słomianne w różnych wielkościach.

Cenniki posela na żądanie franco.

Wm KNAUST,

Wien, Leopoldstadt.
Miesbachgasse 15, gegenüber d. kk. Augarten.
28 Medaillen.

Etablirt: 1823. 3467 4—3 Garantie.



Feuerspritzen aller Sorten, Gartenspritzen, Gartenpumpen, Hydrophore oder Wasserzubringer, Zentrifugalpumpen, Baupumpen, Brunnenpumpen, Bier- und Weinpumpen etc. Schläuche, Feuereimer von Hanf, Leder oder Kautschuck, Feuerwehr-Ausrüstungen.
Illustrirte Kataloge gratis per Post.

KOCYKI. Na kostiumy Sukienka i Flanelki. PLEDY.

Szale, Szaliki, Chustki, Chusteczki wełniane i włóczkowe.

Najlepsze źródło

do nabycia
w wielkim wyborze

Materyj jedwabnych lyońskich

czarnych i kolorowych.

Materyj wełnianych

angielskich, francuzkich i saksońskich
na suknie i kostiumy damskie.

Gotowych kostiumów damskich.

Płótna i bielizny stołowej

z fabryki Regenhart i Rayman w Freiwaldau,
zaszczyconej na wystawie światowej
pierwszym dyplomem honorowym. 3769 1—6

Sprowadzając towary bezpośrednio z pierwszych fabryk, zaręczam, iż wszelkim wymaganiom zadość uczynię.

ROMAN WOJCZYŃSKI,
ulica Halicka róg Wekslarskiej l. 11.

Pończochy, Skarpetki, Kaftaniki i Kalisony wełniane i bawełniane.

PERKALE. Atłasy i Manszestry w różnych kolorach. **BARCHANY.**

O r y g i n a l n e

Wina zagraniczne i likiery

najlepszej jakości, sprzedane będą po najtańszych cenach za poręczeniem prawdziwości za wielką butelkę.

St. Julien, St. Estephe zł. 1 c. 25	Cognac fin Champagne zł. 2 „ —	Clicquot . . . . . . zł. 3 „ 25
Chateau Margeaux . „ 1 „ 75	Benedictine ½ butelki „ 2 „ 50	Vöslauer Ausstich
„ Lafite lub Larose „ 2 „ 50	„ 1 butelka „ 4 „ 50	białe . . . . . . „ — „ 60
Mosel, Brauneberger,	Jamaica-Rum, szlach.	Ruster Ausbruch . . „ — „ 70
Nierensteiner . . . „ 1 „ 25	½ butelki . zł. 1½ — 2 „ —	Ocet winny I. gatunek
Rudes- lub Hochheimer „ 2 „ —	Szampańskie: butelka „ 2 „ —	za wiadro . . . . „ 4 „ —
Muscat Lunel lub Frontignan . . . . „ 1 „ 25	„ Moet cremant rose „ 3 „ 50	za butelkę . . . . . „ — „ 25
Malaga, Madeira, Sherry bardzo stary . . „ 2 „ —	„ Aubertin crem. rose „ 2 „ 50	Oryginalne piwo z Klein Schwechat we flaszk.:
	„ Mum & C. . . . . „ 3 „ —	
	Heidsieck & Co. Monopol 3 „ 50	Piwo odstałe ct. 25 marcowe 27

wraz z flaszką. — Skrzynie i flaszki przyjmuję napowrot. — Rozsyłka począwszy od dwóch flaszek za zaliczką. 3610 12—50

Alex. Floch, we **Wiedniu, Bäckerstrasse Nr. 8.**

Loterja cesarzowej Elżbiety

na korzyść celów wychowania i szpitali we Wiedniu i Peszcie, przeprowadzona przez
księżniczkę Wilhelminę Auersperg, urodzoną hrabinę Colloredo-Mannsfeld, hrabinę Melanię Zichy, urodzoną księżniczkę Metternich.

Ciągnienie w przyszłym tygodniu.

Wygrana 1. Dar Jego ces. król. apost. Mości Cesarza: Piękny serwis stołowy z bogato pozłoconej porcelany na 12 osób.
Wygrana 2. Główne wygrane:

Wyprawa ślubna,

składająca się z kasetki srebra; dalej z serwisu obiadowego, deserowego, kawowego i herbacianego z porcelany bogato wyzłacanej, z serwisów ze szkła, na 6 osób.

Wygrana 3. Pyszny fortepian (Salon Flügel)
Wygrana 4. Młody koń węgierski wartości 200 złr. (ze stadniny hr. Karola Zichy w Töbörzsök).
Wygrana 5. **Złoty zegarek damski,** emaliowany, z dyamentami, z łańcuszkiem.
Wygrana 6. Weba płótna najpiękniejszego, obrus i 6 serwet.
Wygrana 7. **Drogocenne łóżko starożytne,** pozłocone ozdobione obrazami malowanemi.
Wygrana 8. Naszyjnik i krzyżyk wysadzane szmaragdami i dyamentami.
Wygrana 9. Modny dywan z zielonej materji jedwabnej z bordurą złotą.
Wygrana 10. Maszyna do szycia bogato wyposażona itp. itp.

W ogóle 500 wygranych,

zawierające kosztowności, zegarki kieszonkowe itp., przedmioty ze złota i srebra, dobre wina oryginalne, cukier, kawę itp. i inne przedmioty praktycznej wartości.

a. w. 50 cent. Cena losu **a. w. 50 cent.**

Losy do nabycia w zwykłych miejscach przedaży.

Kancelarja loteryjna w pałacu Auersperg, VII. Auersperggasse 1, we Wiedniu,
załatwia zamówienia na losy za przesłaniem gotówki. 3471 7—10

HANDEL KORALI

Romualda Turasiewicza

we Lwowie, przy ulicy Akademickiej l. 22

poleca w wielkim wyborze **korale francuzkie rznięte i neapolitańskie;** oraz **Biżuterje** najnowszego fasonu, które tak w całych garniturach, jakoteż i pojedynczo: brosze, kólczyki, branzolety, medaliony i różne inne wyroby z korali, po stałych najumiarkowańszych cenach sprzedaje. 3626 4—12

Oddział zastawniczy i wkładek książeczkowych

galicyjskiego Banku kredytowego

przy ulicy Wałowej pod l. 4
przyjmuje od 1. maja 1873 począwszy

Wkładki na książeczki oszczędności

od Jednego złr. w. a. do każdej wysokości, oprocentowując je po
6 od sta.

Zwrot wkładek do 200 złr. uiszcza się **bez wypowiedzenia.**

Udziela

Zaliczki

na kosztowności, srebrne i złote przedmioty, począwszy od Jednego złr. 3494 3—?

Godziny czynności biurowych:
od 9tej do 1szej przed południem,
od 3ciej „ 5tej po południu.

Uwiadomienie.

Galicyjski Zakład kredytowy włościański

zmienia od **dnia 15. października b. r.** aż do dalszego postanowienia dotychczasowe godziny urzędowe w ten sposób, iż biura centralne tego Zakładu

otwarte będą dla publiczności
codziennie **od 9. godziny rano do 3. godziny** po południu, z wyjątkiem dni świątecznych.

Lwów dnia 13. października 1873.

3770 1—? **Dyrekcja.**



Aukcja.

Z powodu zmiany gospodarstwa zamierzam moją oryginalną owczą trzodę zarodową negretti, pochodzenia czysto Kentzlin-Hoschitz (vide Dent, Heerdbuch, 1871 S. 107) około 700 sztuk (matki) sprzedać w drodze publicznej licytacji

w Poniedziałek, dnia 1. grudnia 1873

od 10 godziny przed południem.
Szczegółowe spisy z warunkami sprzedaży przesyłamy na żądanie bezpłatnie franco.
Neundorf pod **Massow** dworzec kolej Stargard na Pomorzu.
Październik 1873.

3771 1—6 **E. Maas** — Neuendorf.

MAGAZYN
Sukna i towarów wełnianych modnych
M. SCHNEIDERA

ulica Teatralna, naprzeciw kościoła Katedralnego w domu p. Saara. pod l. 7
otrzymał właśnie
na porę jesienną i zimową
najnowsze i najmodniejsze materje na **paletoty, żakiety, garnitury i spodnie,** oraz

w wielkim wyborze

materje dla **dam** na **płaszcze, paletoty, flanelki i sukienka** (Drap des Dames) poleca również swój obficie zaopatrzony skład **sukna** wszelkich gatunków: **Brazyl, Peruvien, Doskin, Tyfole** na pokrycia futer, różnego gatunku **sukna** na **liberje; kołdry, koce, plaidy i sukna** do nakrycia **podłogi, szczególnie** poleca białe **koce grefenbergskie** po cenach fabrycznych dla osób używających **kuracji** w zakładach zdrojowych. 3689 2—3

Wszystkie towary po cenach najprzystępniejszych.

Zlecenia z prowincji uskuteczniają się jak najspieszniej i najakuratniej.

Sprzedaż dóbr.

W skutek uchwały **wydziału wierzycieli** masy konkursowej **Aleksandra hr. Mniszcha** i na podstawie upoważnienia c. k. instancji konkursowej, sprzedane będą wszystkie do masy konkursowej należące dobra, położone przy koleji Przemysko-Łupkowskiej i przy kolei Dniestrzańskiej, składające się z 8 tabularnych części pomiędzy Chyrowa i Terła w cenie szacunkowej 251.223 zł. 94 ct. w całości lub pojedynczo, z wolnej ręki, ze skutkiem krydalnej sprzedaży ekzekutywnej i z zastrzeżeniem relicytacji instancji konkursowej każdej części.

Chęć kupienia mający raczą się udać **do końca listopada r. b.** do **zarządcy masy Dr. Ernst Passaner v. Ehrenthal,** Hof- und Gerichtsadvokaten we Wiedniu.

We Wiedniu 10. października 1873. 3768 1—3

Cennik
APTEKI HOMEOPATYCZNEJ

urządzonej całkiem oddzielnie od istniejącej aleopatycznej. 3495 1—?

Piotra Mikolascha we Lwowie.

	złr.	ct.
Dra Lutzego w Köthen:		
Apteczka o 43 środkach w pigułkach 30. roztarcia	8	—
„ „ 60 „ „ „ „ „	12	—
„ „ 80 „ „ „ „ „	15	—
„ „ 144 „ „ „ „ „	24	—
„ „ 60 „ „ „ „ rezerwowa	25	—
„ „ 24 „ „ „ „ „	12	—
„ na anginę z broszurką	2	—
„ od bolu zębów	2	50
„ „ cholery	2	—
Dra F. A. Günthera w Langensalza:		
Apteczka o 120 środkach w płynie, 3ciej i 6tej potęgi	22	—
„ „ 80 „ „ „ „ „	18	60
„ „ 60 „ „ „ „ „	11	50
„ „ 48 „ „ „ „ „	8	50
„ „ 120 „ pigułkach 15go roztarcia	10	50
„ „ 80 „ „ „ „	9	—
„ „ 60 „ „ „ „	6	—
„ „ 44 „ „ „ „ kieszonkowa	6	—
Centralnej apteki homeopatycznej w Lipsku:		
Apteczka o 120 środkach w płynie 3ciej i 6tej potęgi	30	—
„ „ 80 „ „ „ „ „	22	50
„ „ 60 „ „ „ „ „	15	—
„ „ 40 „ „ „ „ „	12	—
PIOTRA MIKOLASCHA we Lwowie:		
Apteczka o 24 środkach w płynie 3ciej i 6tej potęgi	7	—
„ „ 40 „ „ „ „ „	5	50
„ „ 60 „ „ „ „ „	10	50
„ „ 80 „ „ „ „ „	10	—
„ „ 120 „ „ „ „ „	20	—
„ „ 160 „ „ „ „ „	25	—
„ „ 190 „ „ „ „ „	28	—
„ „ 240 „ „ „ „ „	35	—
„ „ 24 „ w pig. 30go roztarcia w pularesie	8	—
„ „ 40 „ „ „ „ „	10	—
„ „ 60 „ „ „ „ „	13	—
„ „ 80 „ „ „ „ „	16	—
Każdy środek pojedyńczo	—	—

Apteczki zawierające środki pierwotne wielkości tej samej, o połowę drożej od cen powyższych.

		złr.	ct.
Proszek przeciw cholerze dr. Lutzego		—	60
Dr. Günthera środek dla bydła przeciw zarazie pysk. i racicznej	flaszka	1	—
Kawa homeopatyczna dra Lutzego	paczka	—	—
„ „ z żołędzi	¼ funtowa „	—	—
Czekolada homeopatyczna	funt	1	—
Cukier mleczny	„	2	—
Maczek homeopatyczny	„	2	—
Opłatki homeopatyczne	„	—	—
Spirytus homeopatyczny	„	2	—

DZIEŁO HOMEOPATYCZNE:

1. Nauka homeopatji dr. Lutzego w języku niemieckim . . . 4 złr.
2. Dłużniewski: Poradnik homeopatyczny . . . 2 „ 50 ct.
3. Lekarz domowy Podwysockiego . . . 5 „
4. Weterynarja Dłużniewskiego, nowe poprawne wydanie . . . 3 „
5. Prezerwatywne środki dla zapobieżenia: zarazie bydlęcej, ospie owczej i wściekliźnie, przez Dra Kaczkowskiego . . . 50 ct.

Wydawca, właściciel i odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański.

Z drukarni „Gazety Narodowej“ pod zarządem A. Skerla.